



LITWINOW, sowiecki komisarz dla spraw zagranicznych bawi w Berlinie, rzekomo w sprawach prywatnych.

WYDANIE: A B C D E F G H I J K L M N O P

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



LUTZE, następcą Roehma na stanowisku komendanta szturmówek hitlerowskich ukończył ich reorganizację.

ROK XII.

WTOREK, 14 SIERPNI 1934 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 224

TAJEMNICA ŚMIERCI HINDENBURGA

Po zgonie prezydenta Rzeszy wydano jeszcze oficjalne biuletyny o jego... stanie zdrowia. — Walka Goeringa z Goebbelsem na nocnym posiedzeniu gabinetu niemieckiego

Londyn, 14 sierpnia.

Podczas, gdy sędziwy prezydent Rzeszy niemieckiej, marszałek Hindenburg został odprowadzony na miejsce wiecznego spoczynku z wszelkimi honorami, sensacyjne pogłoski, które przedtem gnieździły się skromnie po kątach, coraz bardziej przybierają na sile i wiarygodności.

Sprawa testamentu Hindenburga nie jest jeszcze ostatecznie wyjaśniona. — Niewiadomo, gdzie testament ten się znajduje i czy ze względu na wyższą rację polityki narodowo - socjalistycznej nie został ukryty w pewnym miejscu.

Ostatnio krąży coraz uporczywsze pogłoski o tem,

ŻE PRZYWÓDCY PARTYJNI SFAL-

SZOWALI DATE ŚMIERCI FELDMAR SZALKA.

Dziennik angielski „Daily Herald” podaje, że do Londynu nieustannie napływają wiadomości, donoszące o tem, że rząd Rzeszy opublikował fałszywy dzień i godzinę śmierci prezydenta Hindenburga. Marszałek miał rzekomo zakończyć swe życie już we środę, 1-go sierpnia, w godzinach popołudniowych, natomiast wiadomość o jego śmierci opublikowana została pod datą 2-go sierpnia.

Wedle wiadomości „Daily Herald” gabinet Rzeszy obradował w ciągu całej środy nad sprawą obsadzenia stanowiska prezydenta. Ministrzy Goering i Goebbels prowadzili na ten temat gorącą dysputę, nie mogąc uzgodnić swych stanowisk.

W godzinach popołudniowych

WALKA PRZYBRAŁA NA OSTROŚCI.

W chwili, gdy odbywała się najgorętsza dyskusja, nadeszła wiadomość o śmierci prezydenta. Bezradność ogarnęła obradujących. Po naradzie wysłano natychmiast do lekarzy w Neudeck telegraficzny rozkaz, aby w interesie państwa

W DALSZYM CIAGU WYDAWALI BIULETYNY O STANIE ZDROWIA HINDENBURGA.

Dopiero w późnych godzinach nocnych ze środy na czwartek doszło do porozumienia. Zdecydował o niem zresztą sam Hitler, który widząc, że rywalizacja między obu walczącymi nie da się w żaden sposób załagodzić, oświadczył,

ŻE SAM OBEJMIE STANOWISKO PREZYDENTA RZESZY.

zatrzymując jednocześnie urząd kanclerski. Gabinet uznał rozwiązanie takie za bardziej właściwe, aniżeli dopuszczenie do otwartej wojny pomiędzy dwoma najpotężniejszymi filarami reżimu hitlerowskiego.

„Daily Herald” stwierdza w końcu, że niektóre publikacje prasy niemieckiej pozwalają traktować enuncjacje powyższe z pełnym zaufaniem. Kilka pism niemieckich podało mianowicie godziny popołudniowe środy, dnia 1-go sierpnia jako datę śmierci byłego prezydenta Rzeszy niemieckiej. Minister propagandy w odpowiedzi na te publikacje nadesłał sprostowanie o niedokładności podanych przez tę część prasy wiadomościach o dacie śmierci feldmarszałka v. Hindenburga.

Właściciel domu w Łodzi postrzelił mordercę

Krwawe spotkanie na ul. Urzędniczej. — Ranny bandyta ma na sumieniu szereg zbrodni, dokonanych na terenie naszego miasta

Łódź, 14 sierpnia

(ig) Wczoraj, o godzinie 8.45 wieczorem na ulicy Urzędniczej dokonany został napad na właściciela domu przy ul. Urzędniczej 28, Adolfa Sommera. W chwili gdy przechodził on obok pustego placu, znajdującego się na tej ulicy, z za węgla domu wyskoczyło dwóch osobników, uzbrojonych w noże. Rzucili się oni na niego, gotowi do zadania ciosów.

Sommer nie stracił jednak zimnej krwi. Błyskawicznym ruchem sięgnął do kieszeni, wy dobył rewolwer i strzelił kilka razy w kierunku napastników. Jeden z nich, z głuchym jękiem zwalił się na ziemię. Ponieważ zabrakło już na boju w magazynku, a drugi napastnik ciągle nacierał, Sommer obrócił rewolwer w rękę i zadał kilka ciosów kolbą w głowę bandyty tak silnie, że ten również padł na ziemię.

Wówczas Sommer zaalarmował policję i pogotowie ratunkowe.

Przybyły dr. Keiser stwierdził u jednego napastnika Edwarda Żmurkowskiego, bez stałego miejsca zamieszkania, prze strzelone na wylot płuco. Natychmiast odwieziono go do szpitala św. Józefa. Stan jego jest groźny. Drugi napastnik,

Edward Kozek, zam. w Radogoszczu na ul. Pancerniej 24, odniósł tylko kilka ran tłuczonych głowy. Po doprowadzeniu go do przytomności, policja natychmiast go aresztowała.

Tymczasem, w trakcie dochodzenia, wyszły na jaw sensacyjne szczegóły. Okazało się mianowicie, że Żmurkowski jest znanym przestępcą kryminalnym, bandytą, od dłuższego już czasu poszu-

kiwanym przez policję. Ma on na sumieniu kilka zbrodni. M. in. w czerwcu br. zamordował pchnięciem noża swego kompana, niejakiego Michalskiego, z którym pokłócił się podczas gry w karty. Pogoń zarządzona wówczas za Żmurkowskim nie dała rezultatu.

Wczoraj do wydziału śledczego wpłynęło zameldowanie o miejscu ukrywania się Żmurkowskiego. Widocznie bandy-

ta sądził, że zdradził go Sommer, gdyż mieszkał on kiedyś w jego domu i z zemsty zorganizował napad, chcąc Sommera zabić. Na szczęście zamiar jego zo stał udaremniiony.

Po stwierdzeniu tożsamości Żmurkowskiego w szpitalu przy łóżku postawiono posterunek policyjny. Dochodzenie w tej sensacyjnej sprawie trwa.

Dziś pogrzeb ś. p. ks. biskupa Tymienieckiego

Przebieg wczorajszych uroczystości żałobnych

Łódź, 14 sierpnia.

(i) Dziś o godzinie 8.30 rano rozpoczęły się uroczystości żałobne, związane z pogrzebem Pierwszego Biskupa Łódzkiego śp. dr. Wincentego Tymienieckiego. Ostatni hold Pasterzowi został złożony jeszcze wczoraj.

W ciągu dnia wczorajszego, zwłoki Dostojnego Pasterza djecezji łódzkiej wystawione były na widok publiczny. Do pałacu biskupiego ciągnęły prawdziwe pielgrzymki wiernych. O godzinie 4 po poł. na Placu Katedralnym zaczęły się zbierać delegacje ze sztandarami, organizacje b. wojskowych, organizacje rzemieślnicze, związki społeczne, religijne i t. d. Las sztandarów otoczył pałac biskupi, w oczekiwaniu na wyniesienie zwłok. Cały plac Katedralny i przyległe ulice zaległy nieprzebrane tłumy ludzi. O godzinie 6 po południu zaczął się formować kondukt pogrzebowy. Na samym czele niesiono chorągwie kościelne, następnie postępowała młodzież spod znaku Krucjaty Eucharystycznej, siostry zakonne, zakonnicy, alumni seminarjum duchownego, pro-

boszczowie i wikariusze z całej djecezji, ks. ks. kanonicy, prześwietna kapituła i t. p.

Po ustawieniu się orszaku do pałacu biskupiego weszli biskupi, przybyli na uroczystości pogrzebowe, czekając tam na przybycie ks. kardynała Kakowskiego. O godzinie 6.15 zajął samochód wiozący Wysokiego Dostojnika Kościoła, którego powitał ks. biskup sufragan dr. Tomczak, wicewojewoda łódzki Potocki, starosta grodzki dr. Wrona, gen. Olszyna-Wilczyński, komisarz rządowy m. Łodzi inż. Wojewódzki i inni.

Wreszcie o godzinie 6.30 kondukt ruszył. Kondukt prowadził, poprzedzany przez ks. arcybiskupów Galla i Nowowiejskiego oraz biskupów, Przeździeckiego, Radońskiego, Adamskiego, Kubinę, Jasińskiego, Baziaka, Dymka, Wetmańskiego, Bromboszcza, biskupa polowego Gawlinę i biskupa sufragana dr. Tomczaka — J. E. ks. kardynał Kakowski.

Kondukt przeszedł ulicami Piotrkowską, Placową, obok seminarjum duchownego i ks. Skorupki do głównego wej-

ścia do Katedry. W Katedrze trumny ustawiono na wysokim katafalku. Ks. biskup sufragan wygłosił kazanie, po czym uroczystości wczorajsze zostały zakończone.

Dzisiejsze nabożeństwa rozpoczęły się w katedrze odśpiewaniem egzekwii. O godzinie 10 rano rozpoczęła się Msza św., którą celebrował w asyście duchowieństwa Jego Eminencja Ks. Kardynał Kakowski. W nabożeństwie wzięli udział wszyscy Dostojnicy Kościoła oraz przedstawiciele władz z wicewojewodą Potockim i gen. Małachowskim na czele. Po nabożeństwie żałobnym w czasie składania trumny ze zwłokami pierwszego biskupa ordynariusza łódzkiego ks. biskupa Tymienieckiego do podziemi Katedry, wygłosił kazanie ks. Urbański.

Następnie uformował się kondukt, który przez główne wejście przeszedł prawą stroną koło Katedry, do bocznego wejścia obok pałacu biskupiego, gdzie w kaplicy złożono zwłoki. Uroczystości dzisiejsze zakończą się o godzinie 12.30 po południu.

Jutro

w środę
dn. 15 sierpnia r. b.
ukaze się

Pat i Patachon

Genjalne pomysły francuskiego szpiega

który podczas wojny zdobył plan wielkiej ofensywy niemieckiej w r. 1918
Rewolucja niemiecka uratowała życie por. Hausserowi

(z) Zamieszkujący w Strasbourgu szpieg francuski z czasów wielkiej wojny, por. Hausser, opowiedział korespondentowi „Paris Soir” kilka szczegółów ze swej niezwykle emocjonującej i owocnej pracy na rzecz swego rządu. Jak wiadomo, por. Hausserowi udało się zdobyć plany wielkiej ofensywy w czerwcu 1918 roku i przesłać je naczelnemu dowództwu wojsk francuskich.

W mundurze porucznika ufanów i pod nazwiskiem de la Bergue wśliznął się Hausser w Lille do koła oficerów niemieckich, którzy poczęli go wkrótce obdarzać nieklamana sympatią. Podczas wielkiej pijatyki, urządzonej przez Haussera, dowiedział się w tajemnicy, że na dzień 22 marca 1918 roku projektowana jest wielka ofensywa na wojska francuskie w miejscu, gdzie przytykają do nich wojska angielskie. Tej samej nocy Hausser wymknął się do Brukseli, gdzie za pomocą tajnej stacji nadawczej poinformował sztab główny o zamierzeniach nieprzyjaciela. Jednakże wiadomość ta spotkała się z pewnym niedowierzaniem zwierzchnictwa tego odcinka armii, dzięki czemu ofensywa niemiecka zastała armię francuską nieprzygotowaną. Żołnierze niemieccy, którzy w okresie tym byli formalnie wygłodzeni, po opanowaniu francuskich składów żywnościowych na tym odcinku urządzili prawdziwą orgię.

W ciągu wielu miesięcy Hausser

zaopatrywał swych niemieckich „przyjaciół” w tanie produkty żywnościowe, za które sami płacili słońce i w walucie złotej. Zdobył jednakże dzięki temu opinię dobrego towarzysza i gdy po pewnym czasie zaprosił swych „przyjaciół” na wielką wyprawkę, urozmaiconą towarzysztwem młodych dziewcząt, zaproszenie jego przyjął nawet bezpośredni zwierzchnik porucznika, major Schultz. Wino lało się strumieniami, młode kobiety, które były francuski Henrietta Robin i Anna Pierro, córki dwóch rozstrzelanych przez Niemców oficerów, odgrywały komedję miłości, wobec nieprzyjacielskich wojskowych. Chwaląc się posiadaniem informacji co do planów sztabu niemieckiego, Hausser zdołał wydobyć informacje o nieocenionej wprost wartości. Jednocześnie zaś obie kobiety wykorzystały słabość spitych oficerów dla tych samych celów.

Wspólnymi siłami dowiedziano się tedy że Niemcy przygotowują wielką i decydującą ofensywę na czerwiec 1918 r.

Minał jeszcze krótki czas. Koledzy niemieccy, chcąc zrewanżować się dobremu „towarzyszowi”, zaprosili go na wielki bankiet w Attigny. Zabawa odbywała się w szopie obok pałacu, w którym miał swą siedzibę szef sztabu niemieckiego. W pewnej chwili Hausser, pod pretekstem nagłej niedyspozycji opuścił towarzystwo i przedostał się do

pałacu, w którym nie było wówczas nikogo. Tu w ręce jego wpadły niezwykle wagi plany i dokumenty, które szybko skopjował. Dowiedział się z nich o położeniu artylerii niemieckiej, godzinie ofensywy i punktach, które miały być zaatakowane. Gdy po krótkiej chwili wrócił do stołu biesiadnego, na jego zły wygląd, spowodowany zdenerwowaniem, zwrócili uwagę niemieccy oficerowie, którzy doradzili mu życzyliwie, aby wrócił do domu. Hausser usłuchał skwapliwie tej rady, następnego dnia o świcie podpalił swe łóżko, które spłonęło wraz z całym jego ubranie. Mając pretekst do uzyskania urlopu dla nabycia nowego munduru, udał się Hausser do Brukseli i tam wręczył w ręce swych mocodawców wszystkie zdobyte plany. Dzięki temu ofensywa niemiecka w czerwcu 1918 roku miała tak niepomyślny dla dziejów Niemiec przebieg.

Znalazszy się następnie pod zarzutem zdrady stanu, szpieg francuski został skazany przez niemiecki sąd polowy na rozstrzelanie. W międzyczasie jednak nastąpiło zawieszenie broni, niemieccy żołnierze obalili swych zwierzchników i przyłączyli się do spartakowców. Hausser opowiada, że przystał z konieczności do nich i zjął czerwoną kokardę dopiero w grudniu 1918 roku, kiedy to przekroczył granice francuską przez most nad Renem.

WOLNA TRYBUNA.

Słowa pociechy dla kobiety, złamanej przez życie

„STAŁA CZYTELNICZKA” Z OSWIECIMIA.
 Można delikatnie, nie narzucając się dać do zrozumienia owemu Panu, że żywi się ku niemu coś więcej aniżeli zwykłą przyjaźnią. Jest tyle sposobów okazania komuś swojej sympatii, że nie trzeba na to wcale słów. Niech Pani postara się być dla niego dobra, serdeczna, troskliwa, towarzyska i wesola. Trzeba się siłą przećmować i nie siedzieć milcząco i odpowiadać monosylabami, co czyni takie wrażenie, jak gdyby towarzystwo owego Pana było zaledwie znosne. Jednocześnie musi Pani urabiać w sobie przekonanie, że uczucie Pani jest jednostronne i wobec tego powinno być z serduszką wyrugowane. To nigdy nie zawadzi. Wiem, iż wyrwanie kogoś z serca nie należy do rzeczy łatwych, ale przecież na świecie niema nic niemożliwego, a czas, najlepszy lekarz, leczy wszystkie rany.

NIESZCZĘŚLIWA J. S. Z KATOWIC. —
 Naprawdę nieszczęśliwa Pani. Serdecznie współczuję w Jej wielkim bólu i tragedji. Niech Pani jednak nie próbuje czynić poraż wtóry, tego co zaprowadziło Ją na szpitalne łóżko boleści. Wziąć rozbrat z życiem — to tchórzostwo i w momencie w którym śmierć była blisko Pani, powinna była to Pani zrozumieć. Nie powinna Pani wracać do męża, który omal nie stał się przyczyną Pani śmierci, a który jest powodem Jej nieszczęścia. Niech Pani, mimo słabości, po chorobie, energicznie zakrzętnie się przy szukaniu zajęcia. Przecież była Pani przed zamążpójściem urzędniczką i ma Pani zapewne znajomości w sterze w której Pani dawniej pracowała. Jej dwadzieścia sześć lat powinny Pani dodać zachęty do przełamania wszelkich trudów i pokonania złej passy życiowej. Nieraz jeszcze uśmiechnie się do Pani słońce życia, które pozwoli Jej zapomnieć o wszystkim, co Pani przeżyła. Jako sierota jest Pani przecież zahartowana do walki z losem. Dwa lata naprawdę nieszczęśliwego małżeństwa z mężem alkoholikiem, który przepił Pani oszczędności i wysprzedał wszystko z mieszkania, nie mogły Pani złamać aż do tego stopnia, ażeby Pani po jednej próbie samobójstwa, myślała ponownie o śmierci. Odpowiedź moja, nie zastanie już Pani pewnie w szpitalu, niemniej jednak myślę, że dotrze do Pani i da Jej do zrozumienia, że jest ktoś, kto z Panią serdecznie boleje i Jej współczuje. Może, ktoś z naszych czytelników, którzy przecież tworzą jedną wielką rodzinę, wczuje się w Jej ból i pomoże Pani do znalezienia zajęcia. Będzie miał tę prawdziwą satysfakcję, że młodą kobietę wyrwał z objęć śmierci.

DZIEWCZE O ZIELONYCH OCZACH W ŁODZI. — Zasyłała mi Panie grudem pytań na które trudno jest dać odpowiedź. Pyta Pani czemu żaden ze znajomych mężczyzn nie podoba się Pani, nawet ten jedyny, który zdołał wzbudzić sympatię i tego również Pani nie kocha. Bywa tak czasami, że serce spi długo, bardzo długo, ażeby obudzić się nagle, niespodziewanie i przyczynić wiele bólu, albo wiele radości. Wynik zależy od czegoś nieuchwytnego, co popularnie nazywamy szczęściem. Są znów natury inne, oschłe, których serce potrafi kochać, ale kochać po swojemu. Bez wybuchów namiętności, bez szału i niespodzianek. Natury takie przywiązują się do danego człowieka, i w pełni oceniają swe uczucie wówczas tylko, gdy poczynają tęsknić. Wówczas uczucie objawia się tylko we wzmożonym żalu i wielkiej tęsknocie. Być może, że i Pani do takich natur należy. Jeżeli tak się okoliczności złożą, że przez pewien czas będzie Pani zupełnie samotna, — to ten za którym tęsknić będzie Pani najwięcej — ten właśnie był wybrankiem Pani serca. Serca spokojnego i zrównoważonego, zdolnego do trwałego przywiązania, ale nie zdolnego do gwałtownych wybuchów uczucia. Usposobienie takie nie powinno Panią martwić. Jest bodajże laskawsze, aniżeli wybuchowe temperamenty, które przeżywają znacznie więcej żer, bólu zawodów i rozczarowań. Co się tyczy drugiej kwestji, poruszanej przez Panią — to nie pochwalam tego. Wpływa ujemnie na stan zdrowia obydwu osób, przyczynia się, (po dłuższym okresie) do zniechęcenia, uczucia nudy i przesyty. Niech się Pani zdecyduje na jasne postawienie sprawy między Wami. Życie małżeńskie wygląda zupełnie inaczej. Spójnia duchowna, spłot wartościowych zainteresowań, pragnień, wspólne otępienie i przyjaźń, wypełnia wszelkie luki przesyty fizycznego.

młodzieńcem, w rzeczywistości liczył już wówczas przeszło 50 lat. Znana zaś ze swej niezwyklej urody Kleopatra, była w gruncie rzeczy bardzo brzydka kobieta. Cesarz zaś i Antoniusz starali się o jej względy wyłącznie dla celów politycznych.

Niezwykła karjera genialnego wynalazcy W 60-letnią rocznicę urodzin Marconiego

Słynny uczony włoski Guilelmo Marconi ukończył niedawno sześćdziesiąt lat. W związku z tem niektóre pisma rzymskie podają nieznaną ciekawą szereg góły z życia wielkiego wynalazcy.

Karjera Marconiego zaczęła się dość niezwykle. Oto podczas swych studiów uniwersyteckich w Anglii wpadł on po raz pierwszy na genialny pomysł urządzenia telegrafu bez drutu. Po wielu eksperymentach udał się w końcu do dyrektora poczt i telegrafu w Londynie przedstawiając mu swój wynalazek i prosiąc jednocześnie o finansowe poparcie. Sprytny Anglik zorientował się wlot, że ma przed sobą geniusza, który kiedyś w przyszłości zasłynie na cały świat.

Po sprawdzeniu istotnej wartości wynalazku Sir Preece założył towarzystwo dla eksploatacji telegrafu bez drutu. Było to w ówczesnym pojęciu społeczeństwa angielskiego czemś tak niemożliwym, że nie zwrócono zbyt wielkiej uwagi na poczynania 22-letniego studenta włoskiego z Bolonji. Gdy jednak w prasie poczęły się co pewien czas ukazywać coraz to obszerniejsze wzmianki o cudownym wynalazku, rozpoczęto na łamach wielu pism zaciekle kampanję, inspirowaną przez transoceaniczne towarzystwa kablowe, które poczuły się zagrożone w swych interesach.

Młody wynalazca ze spokojem odparł te napaści. Niebawem pokazał światu, że doświadczenia jego nie były mrzonkami. Niedaleko Londynu na wznieśnięciu ustawił maszt wysokości trzech metrów. Była to antena odbiorcza, zaś stację nadawczą wybudował o parę kilo metrów dalej. I oto w pamiętnym dniu 5 czerwca 1897 roku wysłał swój pierwszy telegram. Przy odbiorniku, prócz Sir Preece'a było jeszcze kilku specjalnie zaproszonych dziennikarzy. W oznaczonej chwili usłyszano sygnał i o chwili zdumiony Anglik przeczytał zebrałym treść telegramu.

Za pierwszym wynalazkiem genialnego włoska ukazały się i inne, które niebawem zostały zastosowane we wszystkich cywilizowanych krajach. Nazwisko Marconiego stało się słynne na całym świecie. W ślad za sławą przyszedł pieniądź i zaszczyty. Wielki uczone nie spoczął jednak na laurach, lecz dalej pracował nad nowymi eksperymentami. W ciszy swego gabinetu, dał leko od gwaru ludzkiego, ślecząc nieustraszenie nad nowymi wynalazkami.

Dotychczas znaczenie w chirurgji ma

nóż elektryczny, skonstruowany przez włoskiego uczonego w ten sposób, że przecina żywe ciało bez kropli krwi. Poza tem uczynił Marconi jeszcze dwa odkrycia, które również mają zastosowanie w medycynie, a mianowicie: wynalazł maszynę, zabijającą mikroby ciała ludzkiego oraz pewien rodzaj ciepła, który różni się tem od wytwarzanego przez aparaty diatermji, że może dotrzeć do najbardziej niedostępnych organów ciała ludzkiego.

Ostatnie swe badania przeprowadza Marconi w laboratorium, urządzonym specjalnie na swym prywatnym yachcie

„Elektra”, a to w tym celu, by się uchronić przed zbytnią ciekawością ludzi.

Najnowsze eksperymenty genialnego uczonego są jeszcze narazie otoczone wielką tajemnicą. Holenderskiemu dziennikarzowi udało się jednak nawiązać rozmowę z prywatnym sekretarzem Marconiego, od którego dowiedział się, że „wynalazca telegrafu bez drutu” pracuje ostatnio nad t. zw. mikrofalami. Najbliższą zatem przyszłość przyniesie nam znów nowe zdobycze z dziedziny technicznej.

Kleopatra była brzydką kobietą

Tajemnice faraonów w świetle najnowszych badań

W świecie naukowym niemalą sensację wywołało w swoim czasie odkrycie grobowca słynnego faraona Tutankamena. Skarby bowiem, jakie z niego wydobyto prześcignęły wszystko, co do owej chwili udało się archeologom znaleźć w tak pełnej tajemnicie krainie egipskiej. Nazwisko tego władcy, którego mumja została doskonale zachowana, nabrało jeszcze większego rozgłosu, w miarę jak ku zdumieniu całego świata cywilizowanego, wszyscy niemal uczestnicy wyprawy naukowej umierali śmiercią nienaturalną. Utrało się wówczas mniemanie, że zmarły przed paru tysiącami lat Tutankamen mścił się w ten sposób na śmiarkach, którzy zakłóćcili mu wieczysty spokój.

Pogląd taki mógł się tylko zrodzić w umysłach ludzi zabobonnych. Najnowsze bowiem badania dowiodły, że na długie wieki, przed naukowymi ekspedycjami archeologów europejskich, grobowca faraonów były obrabowane przez egipskich zbrodniarzy. Stwierdzali to zresztą niejednokrotnie różni uczeni.

Słynny archeolog francuski Maspero odkrywszy, grobowiec faraona Meneptha przekonał się, że władca ten już przed wielu tysiącami lat padł ofiarą złoczyńców. Oprócz bowiem mumji nie znaleziono nic w grobowcu. Dla wiedzy samej okazała się ona jednak zdobyczą wielkiej wartości historycznej.

Z biegiem czasu udało się wykryć jeszcze inne tajemnice faraonów. Jedną z najciekawszych dotyczyła królowej Chat-Szepsut, małżonki faraona Tutmosisa II. Nazwisko jego przez długie wieki

nie było wcale znane. Dopiero po dokładnym zbadaniu grobowca królowej okazało się, że Chat-Szepsut usunęła niedołęznego króla od władzy i sama rządziła krajem, zakazując surowo, by w pismach lub na budowlach widniało nazwisko Tutmosisa II. Była ona nie tylko pierwszą na świecie panującą kobietą, ale odznaczała się także niezwykłą słynną świętynią Deirel Bahri i zorganizowała pierwszą wyprawę naukową do Afryki Południowej. Grobowiec jej znajduje się we wspomnianej świętynie. Największe jednak zdumienie uczonych wzbudziły znalezione tam misy ze smakołykami egipskimi z przed 6000 lat, które zachowały się w niezmięnionej formie.

Archeolodzy stwierdzili jednocześnie, że prawie każdy grobowiec królewski był naruszony zanim uczeni europejscy go odkryli. Było to dziełem kapłanów którzy przekonawszy się, że ani piramidy ani też tajemnicze podziemia nie zdołają ochronić grobowca postanowili wyjąć mumie z kosztownych trumien i pochować je w zwyczajnych skrzyniach gdzieś w ukryciu. Dlatego też archeologia nie umiała sobie w swoim czasie wytłumaczyć chronologicznego chaosu w jakim te mumie spoczywały obok siebie.

Do najciekawszych zdobyczy archeologii należą te dzięki którym rozwiły się liczne legendy historyczne. Stwierdzono między innymi, że Aleksander Wielki, który według podania miał w czasach swych triumfów być pięknym

Nie będzie nadużywania dobroczynności publicznej

Uporządkowanie zachwaszczonych dziedzin kwest i zbiórek

Łódź, 14 sierpnia.
(bt). — Od szeregu lat stało się niezwykle modnym uciekanie się do dobroczynności publicznej przez urządzenie kwest i zbiórek na różne, mniej lub więcej szlachetne cele. Ta zbiórkomania nabrała czasem charakteru plagi, tembardziej, iż organizatorzy zbiórek uciekają się często do systemów, które możnaby określić chyba tylko jako nacisk albo przymus.

Zbiórkomania dawała się szczególnie w znaki w szkolnictwie. Działwa szkolna, zwłaszcza w wielkich miastach jest naogół biedna. Rodzice działwa z wysiłkiem zdobywają się na zaopatrzenie jej w książki i potrzebne materiały piśmienne. Tymczasem właśnie na szkoły zwrócone są przeważnie oczy organizatorów najrozmaitszych imprez zbiórkowych.

W szerokiej masach ziórki uliczne są coraz mniej popularne, wobec ujawnianych niejednokrotnie nadużyć.

Aby istniejący w tej dziedzinie chaos uporządkować oraz położyć kres nadużyciom, ministerstwo spraw wewnętrznych już w dniu 14 lipca r. b. wydało rozporządzenie, które ukazało się w Nr. 69 Dziennika Ustaw z dnia 31 lipca r. b., a które reguluje całkowicie i ujmując wszechstronnie sprawę ziórek ulicznych, domokrażnych i wogóle kwest.

Rozporządzenie to wchodzi w życie z dniem 15 sierpnia r. b., a więc już z dniem jutrzejszym.

Według wspomnianego rozporządzenia — zbiórka pieniędzy dokonywana być może tylko do puszek, do (również zamkniętych) worków i zamkniętych skrzyń. Druga, uznana przez władze forma ziórek ulicznych i domokrażnych to sprzedaż określonych przedmiotów po ściśle ustalonej cenie. Trzecia forma — to zbiórka na konto czekowe P. K. O.

Zbiórki organizowane być mogą przez kongregacje i stowarzyszenia religijne, przez instytucje dobroczynności i oświatowe. Kwestarze nie mają jednak prawa dokonywania ziórek w urzędach i szkołach, o ile nie zezwolono na to wyraźnie w piśmie władzy administracyjnej, która wyraziła zgodę na przeprowadzenie ziórki.

Kwestarzami nie mogą być dzieci i młodzież do lat 18, ani też wogóle dzieci i młodzież, uczęszczająca do szkół. Jedynie młodzież szkół wyższych może brać czynny udział w ziórkach.

Zbieranie datków po domach jest dozwolone wyłącznie zakonom i kongregacjom religijnym oraz upoważnionym do tego kwestarzom, delegowanym przez komitety w czasie katastrof żywiołowych, dla usunięcia skutków tych katastrof.

Każdy kwestarz musi być zaopatrzony w legitymację, którą wydają organizatorzy ziórki. Legitymacja winna być zaopatrzona w numer kolejny, imię i nazwisko kwestarza, nr. zezwolenia władzy administracyjnej, która zezwoliła na zbiórki, cel ziórki, zakres terenowy działalności kwestarza i czas dokonywania ziórki. Legitymacja taka

musi być poświadczona przez władzę administracyjną.

Każda organizacja lub instytucja, która uzyskała zezwolenie na przeprowadzenie ziórki, musi sporządzić dokładny rejestr przebiegu akcji ziórkowej i rejestr ten w odpisie przedłożyć władzy administracyjnej.

Jeżeli wyniki akcji ziórkowej były wyjątkowo niske, co dowodzi, że społeczeństwo nie ma zrozumienia dla tej akcji, albo też nie żywi zaufania do organizatorów ziórki, władze administracyjne nie będą następnie udzielać nowych zezwoleń organizatorom takiej nieudanej ziórki, ani też na cel, który nie zainteresował ogółu.

Łódzkie władze administracyjne otrzymały nakaz najściślejszego przestrzegania wymogów omawianego rozporządzenia.

Można mieć pewność, iż w tych warunkach panosząca się od lat zwłaszcza w Łodzi plaga zbiórkomanii zostanie radykalnie i szybko stłumiona.

Woźnica o bujnej fantazji

Groźny napad rabunkowy bez udziału bandytów

Łódź, 14 sierpnia.

(bt). — Do posterunku policji państwowej w Ksawerowie zgłosił się Franciszek Frank, zamieszkały w Pabjanicach przy ul. Tuszyńskiej 19 i zawiadomił, że został napadnięty i ograbiony.

W szczegółowej relacji o napadzie 28-letni Franciszek Frank zeznał, iż jako zawodowy woźnica otrzymał polecenie odwiezienia skrzyni towarów, należących do firmy „Krusche i Ender”. Kiedy znalazł się na szosie między Pabjanicami a Ksawerowem, nagle zbliżyło się trzech ludzi, którzy zatrzymali konie, poczem jeden z napastników zagroził rewolwerem, domagając się wydania pieniędzy. Bandyci zrabowali Frankowi 8 złotych i skrzynię z towarami, którą przenieśli na oczekującej w

poobliżu resorke, poczem odjechali w stronę Łodzi.

Zachowanie się Franka dało funkcjonariuszom policji do myślenia, wobec czego poddano woźnicę rewizji osobistej i znaleziono w jego kieszeniach ponad pięć złotych w gotówce.

Zainterpelowany woźnica oświadczył, że naskutek jego próśb bandyci... zwrócili mu 5 złotych i kontentowali się pozostałymi trzema złotami (po złotówce na jednego rabusia).

Opowiadanie Franka nie zasługiwało na wiarę, wobec czego woźnica zatrzymany został do czasu wyjaśnienia sprawy.

Jest najbardziej prawdopodobne, że Frank zmyślił całą historję o napadzie, aby przywłaszczyć sobie skrzynię z towarami

Gospodarz domu nabral dozorcę

Pobrał 900 zł. i nie daje przyrzeczonej wzamian pracy

Łódź, 14 sierpnia.

Ostatnio z dość powszechnem doniesieniem wystąpił do władz Stanisław Kucharski, od dłuższego już czasu bezrobotny.

Kucharski zamieszkuje przy ul. Zgierskiej 51. O tem, że poszukuje pracę, zwierzył się również swemu gospodarzowi — Janowi Waclawowi Urbanowskiemu, właścicielowi domu przy ulicy Zgierskiej 51.

Urbanowski oświadczył Kucharskiemu, że będzie mu mógł udzielić pracy jako dozorca swej własnej posesji, że jednak objęcie tej posady związane jest z wpłaceniem na rękę gospodarza tysiąca złotych. Wzamian zato Kucharski otrzyma mieszkanie bezpłatne, pensję i będzie miał spore dochody.

Odnosna umowa została między gospodarzem i jego przyszłym dozorcą spisana. Kucharski wpłacił 900 złotych na ręce Urbanowskiego i czekał cierpliwie

przez kilka miesięcy, aż Urbanowski zwolnił starego dozorcę i da mu posadę.

Jednak Urbanowski nie kwapił się z tem wcale. Gdy miesiące mijały, a Kucharski nie otrzymywał pracy ani też pieniędzy wpłaconych, których zwrotu domagał się coraz energiczniej — poszkodowany zgłosił się w tej sprawie do policji.

Władze wdrożyły przeciwko Urbanowskiemu dochodzenie karne.

Jak wspominaliśmy, wypadki tego rodzaju nie należą do rzadkości. Gospodarze nie tylko domów na krańcach miasta, ale i gospodarze w centrum — handlują w najlepsze posadami dozorców i sprawy karne o przywłaszczenie sum przez rządę lub pośrednika były już nieraz rozpatrywane przez sądy. Najczęściej poszkodowanym jest niedoświadczony wieśniak, pragnący przenieść się do miasta. (gr.)

Siekierą w głowę

Krwawa awantura przy ul. Kresowej

Łódź, 14 sierpnia.

W domu przy ulicy Kresowej 12 doszło wczoraj do gwałtownej sprzeczki pomiędzy lokatorami Józefem Domolażkiem a Władysławem Moszczkiem.

W pewnym momencie, gdy napiętość obu awanturujących doszła do najwyższego napięcia — porywczy Moszczek chwycił siekiere, stojącą koło komórek, i zadał nią Domolażkowi silny cios w głowę.

Nieszczęśliwy Domolażek runął, zalewając się krwią. Wezwany lekarz pogotowia stwierdził uszkodzenie czaszki i w stanie ciężkim skierował poszkodowanego do szpitala.

Równocześnie przybyły posterunkowy zajął się Moszczkiem, który osadzony został w areszcie do dyspozycji władz sądowo śledczych.

Dokąd pójść wieczorem?

TEATR MIEJSKI — Dziś „Rasy” o godz. 8,30
TEATR LETNI (Park Staszica) — Dziś o godz. 9 wiecz. „Akademia wdzięku”
TEATR „BAGATELA” (Piotrkowska 94) — Dziś, o godz. 8.15 i 10.15 „Zegnalcie nam”
TEATR ROZMAITOSCI (Cegielniana nr. 27) — o godz. 9.30 Wieczór humoru Loli Folman

K I N A:
CASINO: — „Kobiety w jego życiu”.
CAPITOL — „Złoty książę”.
CORSO — I. „Pięciu przeklętych Dżentelmeńców”, II. 7 dni szczęścia”.
CZARY — I. „Złoty molołch” i II. „Stad niema powrotu”.
GRAND-KINO — „Ja mam temperament”.
MUZA — „Jej czar”.
PRZEDWIOSNIE — „Zaledwie wczoraj”.
RAKIETA — „Książę Arkadij”.
SZUKA — „Pilnuj swego męża”.
PALACE: — „Zemsta Dr. Fu Manchua”.
METRO — „Flim Summerville” oraz Pat i Patachon.
ADRJA — „Flim Summerville” oraz Pat i Patachon

Krwawy napad na mieszkańca Konstantynowa

Sprawcy zostali aresztowani

Łódź, 14 sierpnia.

(ig) Nad ranem, przechodnie śpieszący do tramwaju podmiejskiego, ujrzeni wystające z wnęki jednej z bram, nogi mężczyzny. Na ziemi leżał, kapiąc się formalnie w kałuży krwi jakiś mężczyzna.

Natychmiast zaalarmowano policję i pogotowie ratunkowe. Na szczęście, mimo wielkiego upływu krwi, nieznajomy jeszcze żył. Natychmiast więc zarządzone przewiezienie go do szpitala w Łodzi.

W międzyczasie przybyła na miejsce policja rozpoczęła dochodzenie. Z dokumentów, znalezionych przy ranym, okazało się, że nazywa się Zygmunt Ko-

lanek, zamieszkały w Konstantynowie. Ocknął się on na chwilę, i z krótkich urrywanych jego słów można było wywnioskować, iż padł ofiarą napadu, który na skutek nie pociągnął śmiertelnego skutku.

Według jego wskazówek policja wszczęła natychmiast poszukiwania. I w ciągu dwóch godzin napastnicy nie tylko zostali zidentyfikowani, ale również ujęci. Są to bracia Małecy z Konstantynowa. Co była przyczyną krwawej rozprawy — tego aresztowani nie chcieli wyjawić. Przyznali się tylko, że czatowali na Kolanka i zadali mu szereg ciosów nożami.

Dochodzenie w tej sprawie trwa.

Strejk jedwabników chce zlikwidować drobny i średni przemysł

Łódź, 14 sierpnia.

(it) Przedłużający się strejk robotników - jedwabników w Łodzi, który trwa już ósmy tydzień, przybrał jakgdyby formy strejku ciągłego. Ani z jednej ani z drugiej strony nie wychodzą już propozycje porozumiewawcze, to też istnieje obawa, że stan ten może się przeciągać jeszcze bardzo długo.

Tymczasem zbliża się sezon na towary jedwabne w Łodzi. W związku z tem drobny i średni przemysł jedwabny postanowił uruchomić fabryki, przyjmując tych samych robotników i na tych samych warunkach jak poprzednio, t. j. nie stosując obniżki płac, o co właśnie wybuchł zatarg. Chcą oni ugodzić się z robotnikami w ten sposób, że płacić im będą pełne stawki prowizorycznie, zgóry zgadzając się na to, jakie będzie ostateczne brzmienie umowy zbiorowej.

Sprawa ta ma być przedmiotem narad delegatów fabrycznych i komisji strejkowej w nadchodzący czwartek.

Inspekcje sanitarne w zakładach fryzjerskich

Łódź, 14 sierpnia.

(it) W związku z panującą ostatnio w Łodzi chorobą t. zw. „grzybka skórnegó”, który powstaje wskutek zanieczyszczenia przy goleniu, władze sanitarne przeprowadzą dokładną i energiczną inspekcję wszystkich zakładów fryzjerskich na terenie naszego miasta.

Inspekcja ta będzie miała na celu nie tylko stwierdzenie, czy w zakładach panuje czystość, lecz również czy są przestrzegane przepisy, nakazujące sterylizować pedzle, maszyny do strzyżenia, brzytwy, używać waty, miast pudru do pudru i t. d.

Przekroczenia sanitarne karane będą w drodze administracyjnej.

Dodatkowe zapisy do szkół powszechnych w Łodzi

Łódź, 14 sierpnia.

(it) Jak się dowiadujemy, w najbliższych dniach ogłoszony będzie dodatkowy zapis dzieci do szkół powszechnych w Łodzi, dla tych rodziców, którzy z ważnych powodów nie dopełnili tego obowiązku.

Przy zapisie dzieci należy przedstawić metrykę urodzenia i świadectwo o wtórnem szczepieniu ospy.

Mimo, iż w roku bieżącym mamy bardzo duży przyrost dzieci w wieku szkolnym władze miejskie w Łodzi uczyniły wszelkie przygotowania, aby na inaugurację nowego roku, t. j. na poniedziałek przyszłego tygodnia, przygotować odpowiednią ilość lokali szkolnych.

Pod kołami auta znalazła się wczoraj 14-letnia dziewczynka

Łódź, 14 sierpnia.

W dniu wczorajszym na przechodzącą przez jezdnię 14-letnią Irenę Kaczmarek, zam. przy ul. Lelewela 3, przy zbiegu ulic Rzgowskiej i Bednarskiej najechało auto. Dziewczynka odniosła ogólne obrażenia cielesne i złamanie dwóch żeber.

Lekarz pogotowia po nałożeniu prowizorycznego opatrunku skierował Kaczmarek do szpitala przy ul. Zagajnikowej. Szofer zdołał zbiec i władze prowadzą za nim poszukiwania. (gr.)

Zamach samobójczy przy ul. Pomorskiej 155

Łódź, 14 sierpnia.

W bramie domu przy ulicy Pomorskiej 155 rozległy się wczoraj głuchojęki. Lokatorzy domu rychło przekonali się, żejęki wydaje młody jeszcze człowiek, który tocząc pianą z ust, wiał się w okropnych bólach na ziemi w bramie.

Lekarz pogotowia, którego wezwali mieszkańcy domu przy ul. Pomorskiej 155, ustalił zatrucie nieznaną bliżej trucizną i skierował denata, którym okazał się 28-letni Jan Drewniak, zam. przy ul. Widok 12, do szpitala miejskiego w Radogoszczu.

Władze prowadzą dochodzenie celem ustalenia przyczyny rozpaczliwego kroku Drewniaka. (gr.)

Kubus-detektyw i jego pies Medor.



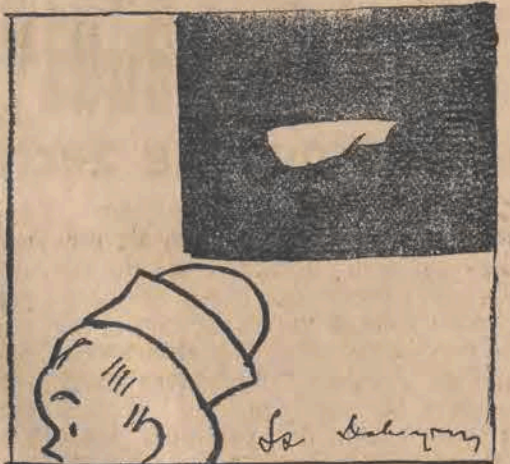
Na Medora silnym grzbiecie
Duduś rozsiadł się, jak basza,
I z radości klaszcząc w dłonie,
Woła ciągle: — „Dobra nasza!”



„Tu w tem miejscu but znalazłem”,
Duduś cicho się odzywa,
„A więc tutaj trzeba czekać
Na Kubusia detektywa”.



„W naszym fachu”, rzecze Medor,
„Silnych wrażeń nigdy nie brak”...
Wtem na drodze się ukazał
Jakiś pochylony żebrak...



Duduś powziął wnet decyzję:
„To przestępca jest i kwita,
Co tu robi o tej porze?
Zaraz sprytnie go przepytam”...
(dalszy ciąg jutro).

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

6.30—6.35: Pieśń „Kiedy rano wstają zoroze”. 6.35—6.38: Muzyka (płyty). 6.38—6.53: Gimnastyka. 6.53—7.05: Muzyka (płyty). 7.05—7.10: Dziennik poranny. 7.10—7.20: Muzyka (płyty). 7.20—7.25: Chwilka pań domu. 7.25—7.35: Rozmaitości. 7.35—7.40: Odczytanie programu na dzień bieżący. 7.40—11.57: Przerwa. 11.57—12.03: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03—12.05: Wiadomości meteorologiczne. 12.05—12.10: Codz. Przegląd Prasy Polskiej. 12.10—13.00: Muzyka lekka z Ciechocinka. — 13.00—13.05: Dziennik południowy. 13.05—13.30: Audycja dla dzieci: DIALOG PIÓRA B. HERTZA p. t. „Kłamacz” — i scenka p. t. „Była babuleńka”. [3.20—13.55: Muzyka popularna (płyty). 13.55—14.00: „Z rynku pracy”. 14.00—14.05: Wiadomości o eksporcie polskim. 14.05—14.15: Komunikat Izby Przem. Handl. w Łodzi. 14.15—16.00: Przerwa.

16.00—17.00: Godzina muzyki lekkiej. Wykonawcy: orkiestra Koła Mandolinistów pod dyr. Edwarda Gałązki (tr. z Poznania) i Tadeusz Zakrzewski — śpiew.

17.00—17.15: Skrzynka P. K. O.

17.15—17.55: Muzyka lekka i popularna (płyty). 17.55—18.00: „Jak spędzić święto?”

18.00—18.15: „Wenecja nad Brdą — Bydgoszcz” — wygł. Franciszek Jaskowiak. (Tansmisja z Poznania).

18.15—18.45: Recital fortepianowy Edwarda Steinbergera. — Tr. ze Lwowa.

18.45—19.00: Skrzynka pocztowa łódzka — omówi Jan Piotrowski.

19.00—19.10: Rozmaitości.

19.10—19.15: Odczytanie programu na dzień następnny.

19.15—19.40: Utwory wiolonczelowe w wykonaniu Rafała Lanesa. (Tr. z Krakowa).

19.40—19.50: Muzyka popularna — płyty.

19.50—20.00: Wiadomości sportowe.

20.00—20.02: „Myśli wybrane”.

20.02—20.12: „O wizytach” — fragm. z książki Juliana Tuwima p. t. „Jarmark rymów”. — Kwadrans literacki.

20.12—22.15: „Najpiękniejsza z kobiet” — operetka w 3-ach aktach Waltera Bromme. W przerwie I-ej: Dziennik wieczorny. W przerwie II-ej: Muzyka — płyty.

22.15—22.30: „Dzieci nieślubne” — wygł. Wanda Woytowicz — Grabińska — odczyt.

22.30—23.00: Muzyka taneczna z danc. „Paradis”.

23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.

DZIS ŚLUCHAMY:

20.00. LONDYN REG. Koncert symfoniczny z Queen's Hallu.

20.15. BUKARESZT. Koncert symfoniczny.

20.45. MEDJOLAN. „El Duo de l'Africana” — operetka F. Caballero.

Wynalazcą pierwszej windy był amerykański kamienicznik

Stany Zjednoczone obchodziły w tych dniach oryginalny jubileusz. Oto minęło okrągłych sto lat, gdy jeden z kamieniczników New-Yorku wynalazł windę.

Mister Georg Hyde, będąc bardzo zamożnym człowiekiem, postanowił wybudować sobie dziesięcioletni dom. Niższe piętra natychmiast wynajął, począwszy zaś od czwartego piętra wwyż — mieszkania stały puste, gdyż Amerykanie mają za mało czasu, by chodzić na tak wysokie kondygnacje schodami.

Zrozpaczony właściciel domu postanowił już odnajdąć wyższe piętra na magazyny, gdy przypadek przyszedł mu niespodziewanie z pomocą.

Pewnego razu wybrał się do Luna Parku. Przypatrując się z zainteresowaniem elektrycznej kolejki górskiej, zastanawiał się w jaki sposób ludzie

zjeżdżali z góry, obywając się zupełnie bez schodów. Naraz skojarzył żelazną platformę ze swojemi wysokimi piętami i wpadł na genialną myśl utworzenia windy w swoim domu.

W ten sposób powstał pierwszy dźwig. Nie wznosił się on tak szybko i bezpiecznie, bez żadnych wstrząsów, jak windy ostatniej konstrukcji. Urządził sobie bardzo często nadprogramowe przystanki niewiele sobie robiąc ze zniecierpliwienia pasażerów. Z biegiem czasu jednak windy zostały coraz bardziej udoskonalane, aż wkońcu stały się wygodnym i niezastąpionym środkiem lokomocyjnym.

Złóż ofiarę na powodzian!

Pamiętnik hypnolizera

Sensacyjny film z za kulis hypnolizmu

Napisał specjalnie dla „Expressu” LO-KITTAY

30

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Do szpitala garnizonowego w Badeniu pod Wiedniem, gdzie na sali 13 w oddziale dla leżących przebywał między innymi porucznik Lo-Kittay, przyleciał dr. Nytral, światowej sławy hypnolizer.

Lo-Kittay opowiada hypnolizerowi o swojej niesamowitej wizycie na emeniarzu, dokąd wybrał się za uczniowskich czasów.

We Lwowie Lo-Kittay przystąpił do wyświetlenia zawitej sprawy, w której kolega jego był posądzony przez ojca o kradzież.

Po powrocie do domu, Lo-Kittay udał się do Hamburga, a stamtąd wyruszył w w podróż do Ameryki.

Na pokładzie okrętu ograli go dwaj szulerzy karciani. Lo-Kittay, chcąc odebrać swoją przegraną zahypnotyzował jednego z osobników, rozkazując mu, aby oddał połowę pieniędzy, a resztę żeby jego kompan przegrał do niego w karty.

Wreszcie losem jego wzruszył się pewien norweg, Jansen, właściciel szeregu przedsiębiorstw rozrywkowych.

Po przybyciu do New - Yorku Lo-Kittay napróżno stara się otrzymać jakąś płatną posadę.

Od morza szedł lekki chłód. Fale z szumem rozbryzgiwały się o piasek nad brzeżny. Z jaką rozkoszą zanurzyłbym się w tej orzeźwiającej morskiej wodzie. Do przytomności rychło doprowadził mnie zmieszany poryk słoń na brzegu. Brały w swe potworne trąby wodę i naksztaft przynicnie oblewały nią dzieci w trykocikach, które siedziały wygodnie rozpostarte na ich grzbietach. A zatem tu tak zaczyna się teren mojej pracy. Wzruszenie zatamowało mi na chwilę oddech. Muszę jednak przyznać, że trwało to bardzo krótko.

Manipulacja ze słoniami była następująca. Do obsługi każdego zwierzęcia przydanych było dwóch mężczyzn. Jeden z nich, uzbrojony w żelazny drążek, zaostrożony na końcu, spełniał rolę po-

ganiacza. Drugi, z zawieszoną przez ramię wielką skórzaną torbą, sadzał w błyskawicznym tempie dzieci na wielkie siodło, zbudowane jak kolejowa dwustronna kanapa. Zaczynało się to z wielkim krzykiem i piskiem oraz interwencją tatusiów i mamusi.

Gdy pociechy siedziały już na siodle — kanapce mniej, lub więcej wygodnie, zaczynała się misja „poganiacza”. Okrzykiem i żelaznym prętem zmuszał wielkie zwierzęta do powstania z klęczek i zapędzał w stronę wody. Słoń spokojnie, majestatycznie zanurzał się do wody i tutaj następował opisany już punkt kulminacyjny tej trzminutowej, jakże emocjonującej dla dzieci przejażdżki. Słoń zanurza trąbę we wodzie i oblewa dzieci wodą. Na zakończenie całej przygody, żeby pozostawić dzieciom jaknajmilsze wspomnienie mr. Jansen rujnował się jeszcze na duże cukierki na patyczkach t. zw. „lizuchy”, które „człowiek z torbą” obdarowywał rozkoszne i mniej rozkoszne brzdące.

Przypatrywaliśmy się z menagerem tym manipulacjom przez jakieś piętnaście minut. Zrozumiałem, że wszystko odbywać tu się musi błyskawicznie, gdyż chętnych dzieci były całe masy, a zresztą nie wszystkie dzieci odznaczały się odwagą i niejedno z nich siedząc przez pewien czas w siodle, nim jeszcze słoń ruszył, zaczynało płakać ze stereotypowym dla wszystkich dzieci: „Ja chcę do mamy!” Do tej ewentualności nie wolno było dopuścić. Wszystko więc zależało od sprytu i zgrabności konduktora.

Po kwadransie byłem wtajemniczony w arcy-trudną sztukę osławiania dzieci do towarzystwa słoń. Menager jednym ruchem ściągnął torbę z konduktora przy słoniu nr. 2, „Jonny”, przetrzącił mi ją przez ramię, a poprzednika odesłał do kierownika „wydziału słoń” (pod takim mianem figurowała ta roz-

rywka dla dzieci, w kartotece mr. Jansen).

Kierownik stanął teraz obok menagera i, jak dowódcy, przyglądali się z pewnego oddalenia moim manewrom ze słoniem Jonny.

Dzieci bardzo kochałem i Kocham. Widocznie dzięki promieniującemu ze mnie z tej racji fluidowi, dzieci garnały się do mnie od pierwszego wejścia. Z tem nie miałem wielkiego ambarasu. Po kilku sekundach posadziłem je wszystkie na grzbiecie słoń. Małeńka ta hołotka piszcziała i wrzeszczała z radości, aż rodzice małeństw promienieli ze szczęścia.

Teraz skolei naganiacz wziął się do roboty i podczas, gdy ja szykowałem cu kierki na patyczkach, słoń, nie zwracając najmniejszej uwagi na zmianę w obsłudze, odbywał swoją normalną drogę.

Po dwóch minutach słoń wrócił. Znow przyklął. A ja zdejmowałem dzieci po tej „egzotycznej” przejażdżce i wręczałem każdemu „lizucha”.

Trzy razy odbywałem tę wdzięczną pracę pod okiem menagera, a że przez cały czas dzieci zachowywały się wyjątkowo przyzwoicie, bawarczyk podszedł do mnie i gryząc grube cygaro wykrztusił: „Nna gut... All right!”

Nade mną było słońce. Przede mną morze, dzieci i słoń Jonny. All right, ja koś to będzie!

ROZDZIAŁ 29

Tommy, poskromiciel słoń

Moja nowa praca nie należała do najłatwiejszych, ale była mi dość sympatyczna. Mr. Jansenowi, a co zatem idzie, również i kierownikowi „wydziału słoń” zależało na jaknajwiększym obrocie. Uważałem się więc jak mogłem najszybciej.

Słoń wracał z przechadzki — zdejmowałem błyskawicznie dzieci, rozdzierałem karmelki, inkasowałem napiwki, poczem skolei wybierałem znow conajmłodsze dzieci, sadowiłem na grzbiecie słoń. inkasowałem do torby należność, przygotowywałem karmelki i tak wkońco, aż krople potu spływały mi bezustannie po twarzy. Widocznie jednak wszystko było rzeczwiście „al right”.

bo wieczorem bawarczyk nie szczędził mi słów pochwały.

— Dobrze, dobrze mój chłopcze. Jeśli tak dalej pójdzie, to jeszcze będą z ciebie ludzie. Nazywać będę ciebie Tommy. To jest bardzo wygodne imię. I nie masz się czego sprzeczać, bo inaczej cię już nazywać nie będę.

Bawarczyk nie potrzebował mnie długo przekonywać, gdyż nie miałem najmniejszego zamiaru sprzeczać się z nim na temat mego imienia. Potwornie zmęczony wyrzuciłem na stół całą zawartość torby i podsunąłem do przeliczenia bawarczykowi.

— Widzisz — ciągnął dalej „menager” — u nas to jest tak. Konduktorzy od słoń muszą rano i wieczorem poddawać się osobistej rewizji. Wielu z nich za przedko chce zostać bogaczami. Do ciebie jednak mam zaufanie. Przedewszystkiem dlatego, że przysłał cię sam „szefer”, a powtóre, że tak jest i kwita...

— Żeby być zupełnie w porządku do ciebie, muszę ci powiedzieć, że wszyscy „chłopcy od słoń” otrzymują tutaj po dolarze dziennie, a poza tem wikt i spanie. Ponieważ jednak zwinnie się obracasz na własne ryzyko dołożę ci jeszcze pół dolara dziennie, które będę ci sam wypłacał co wieczór. Poza tem, jeżeli będziesz się dobrze obchodził z dziećmi, możesz jeszcze z samych napiwków zebrać około dolara dziennie. Jedzenie będziesz dostawał razem ze wszystkimi. Mówię ci „opycha pierwszoklasna”. Już po kilku dniach będziesz chudziaczku inaczej wyglądał. A spać będziesz, zaraz, gdzieby tu cię ulokować. aha, mam, w nocy wolny jeszcze jest teatrzyk marionetek. Wyśpisz się tam wygodnie. A teraz dobranoć, good night Tommy, poczekaj, aż skończy się ostatnie przedstawienie i niech ci się przyśni cała fura dolarów.

Chciał byłem nieludsko spać, musiałem przeczekać ostatnie przedstawienie w teatrzyku marionetek i z musu przypatrywałem się historyjce, która rozgrywała się na małeńkiej scenie.

Spektakl był potwornie naiwny, co jednak nie przeszkadzało zupełnie temu, że „młodzieź i dorośli” bawili się wybornie.

(Dalszy ciąg jutro)

Kobieta bez jutra

Sensacyjna powieść współczesna

Napisał specjalnie dla „Expressu“ ANDRZEJ DAN

31

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Statek „Pulaski“ za chwilę odbije od brzo- gu i wyruszy do Ameryki.

Młoda kobieta: Jadwiga Narocz - Murow ska stoi na uboczu na pokładzie wielkiego statku. Nikt jej nie żegna, nikt jej nie odpro- wadza. Zato tam, za wielką wodą, w No- wym Yorku, będzie ją ktoś oczekiwał. Ktoś, kto jest jej nadzieją i jej jutrem.

Jadwiga tuli do siebie synka; pięciolet- niego chłopczyka, któremu ze łzami w o- czach opowiada, że oto zaczyna się wielka podróż w dalekie, obce strony...

Gdy statek już jest gotów, a majtkowie podnoszą mostki, łączące pokład z przysta- nią, wpada do portu auto policyjne.

Po chwili Jadwiga Narocz - Murowska zostaje zaaresztowana i sprowadzona z po- kładu do komisariatu, pod zarzutem otrucia swego męża barona Aleksandra.

Przed dziesięciu laty obecna baronowa Narocz - Murowska była jeszcze bardzo skromną i bardzo nieodpowiedzialną panną Jadzią Witecką.

Do sklepu, w którym pracowała Jadzia, dotąd przychodził Kupcz, aż przy okazji zmiany stu złotych poznał ją.

Loda, przyjaciółka barona i również „dama“ z jego salonu w ataku zazdrości de- nuncjuje dom barona w policji. Potem sama go uprzedza o niebezpieczeństwie. Baron czeka przybycia policji.

Słyszysz dzwonek. Ręce mu drżą nerwo- wo. Jest pewien, że to policja. Otwiera drzwi i ze zdziwieniem i tryumfem konsta- tuje, iż przed nim stoi Jadzia Witecka. Za- stanawiali się nad tem z Kupczem jak ja za- prosić do siebie, a tutaj to rzekome niewi- niatko samo przyszło do jego mieszkania.

Dzień ten śnił obfitował dla barona w niespodzianki, bo oto z ust tak niespodzie- wanie przybyłej doń Jadzi dowiedział się baron o najściu na jego dom, z którego zdra- dzili się wobec Jadzi dwaj kupujący w skle- pie. Planowali — według domysłów Jadzi — wtłamać do barona, choć nie wyglądał jak przestępca. Jadzia przybyła, by przestrzec barona. Mimowoli tedy przeszkadza policji, gdyż dwaj rozmawiający w sklepie byli po- licjantami.

Jadzia wyszła. Baron spozstrzega jej sa- kiewkę na podłodze; zapomniała jej.

W sklepie przekonuje się Jadzia o swej pomyłce: uprzedziła barona o rewizji, jaka planuje policja w jego mieszkaniu, a nie o najściu na jego dom; złodziej.

Jadzia udaje się wreszcie sama do baro- na i wyjawia mu swe troski. Pomyliła się. Co zrobić? Baron zapewnia ją, że najlepiej będzie, gdy zda się na niego.

Baron poleca Kupczowi, by sprowadził do jego mieszkania zaraz stolarza i tapicera a na godzinę dziewiąt wieczór, by zapro- sili trzech muzyków: skrzypka, altowiolinistę i wiolonczelistę. Kupcz ma również zakupić nuty pięknego kwartetu Borodina.

Wieczorem muzycy zasiadają do gry. Ba- ron sam gra drugie skrzypce. Aspirant Modlicki w chwili, gdy przekracza próg mieszkania barona, słyszy piękny nokturn Borodina. Aspirant zaczyna rewizję. Pierw- szą rzeczka, którą zabiera ze sobą jest to- rebka Jadzi.

Nie było zatem innego rozwiązania za- gadki: nagłej zmiany mieszkania barona z ja- skini hazardu na przybytek muzyki, jak to jedno: ktoś go uprzedził o nocej rewizji.

Przeglądając dowody rzeczowe, aspirant znajduje w torebce list do Jadzi i ustala, że to ona musiała ostrzec barona o rewizji.

Jadzia, idąc za głosem serca, pragnąc uratować barona od groźnej mu kary, bierze skolei na siebie ciężar największy: w ofierze dla tego obcego jej jeszcze czło- wieka składa swój honor i przyznaje się do rzekome dawnych i zażyłych stosunków z baronem.

Baron wspomina swe dzieciństwo. Sasza stał się dziecidzem wielkiej for- tuny. Zarząd swym majątkiem powierza niezdatny do żadnej pracy młodzieniec p. Maxowi, sam zaś hula i wyrzuca pieniądze. Właśnie baronowi wpadła w oko piękna statystka — Elza z „Casino de Paris“.

Z Elza dochodzi do rozstania wskutek brutalności, jaką ujawnił Sasza, podczas groźnej im obejgu katastrofy samochodowej.

Baron staje się nalogowym graczem. Przy stole ruletkowym poznaje konsu- lowa Zuzanne Brion.

Jadzia po długim wahaniu decyduje się spotkać z baronem. Wdому czyta list, jak- i dostała jeszcze w sklepie. Ktoś ją ostrze- ga przed nikczemnością barona.

Baron przypomniał sobie znów swe prze- zycia z konsulową Zuzanną Brion. Namiet- ność do gry zagłuszyła w nim głos sumienia wymuszal od Zuzanny pieniądze, grożąc de- nuncjacją wobec męża.

Baron pojechał z Zuzanną do Barcelony, gdzie gra dalej namietnie w nadmorskiej miejscowości kaptelowej pod miastem. Gdy brak mu pieniędzy wyludza je od Zuzanny.

Sasza dowiedział się w porę o planowa- nej podróży konsulostwa na wyspę Major- ke. Jedzie razem z nimi, zawiera po drodze znajomość z konsulem, któremu bardzo przypadł do gustu. Konsul — jak sam Sasza oświadcza — jest wielkim pedantem notując sobie każdy drobniaczek.

Sasza dostaje się do kabiny konsula, by zdobyć jego pieniądze. Konsul umiera na atak serca na widok złodzieja. Kapitan za- powiada rewizję wszystkich pasażerów.

Sasza ruszył wolno po wielkich scho- dach ku swej kabynie. Radził przeciw Zuzannie, by pojechali statkiem, który nie zawija na Minorke i który nie opły- wa wszystkich wysp, tylko płynię pro- sto na Majorke. Obeszłoby się wtedy bez kabin — podróż trwałaby tylko je- den niecały dzień...

Przed kabina Saszy stała już Zuzan- na. Była zupełnie opanowana. Tylko na jej ustach leżał grymas bólu i pogardy. Bezgranicznej pogardy dla Saszy.

— Oddaj pieniądze — szepnęła. — Mój mąż miał zanotowane wszystkie numery banknotów. Kapitan zna te nu- mery. I ja je znam. Banknoty po tysiąc franków miały numery 00125 do 00150 serja CS.

Próbował jej zaprzeczyć:

— Kiedy to nie ja...

— Milcz!... — przecięła jak brzytwa jego słowa. — Teraz już na nikim mi nie zależy. Powiem wszystko. Za chwilę zostaniesz aresztowany.

— Co powiesz, gdy ci oddam pienia- dze? Jak odwrócisz podejrzenie?

— Powiem, że się znalazły, że wy- padły z walizki. Podrzuce je.

Sasza odemknął drzwi od swojej ka- biny. Zuzanna stanęła tuż koło drzwi.

Wyciągnęła rękę:

— Oddaj!

Wyjął pieniądze z jednej i drugiej kieszeni, wręczył jej obie pliki.

— Nie jestem winien jego śmierci — bełkotał... — Przestraszył się, gdy mnie zobaczył... Spał...

Oczy Zuzanny zaszyły łzami. Mach- nęła ręką.

— Masz! — wręczyła mu kilkanaś- cie banknotów. — Jutro wyjedziesz z Majorki do Marsylii. Nie zobaczę cię ni- gdy więcej. — Poczęła lkać głośno...

Potwierdził jej rozkaz skinieniem głowy.

Po kilkunastu minutach rozległ się znów komunikat przez wszystkie gło- śniki na statku.

Zapowiedziana rewizja się nie odbę- dzie. Pieniądże znalazły się. Kapitan s. s. „Tarragona“ przeprosza pasażerów, że w wykonaniu swego twardego obo- wiązku podejrzewał przez chwilę — wszystkich i nikogo zarazem.

Odtąd dwie liczby, dwa numery: 125 i 150 były w życiu barona Narocz-Mu- rowskiego symbolem jego upadku, wy- razem okresu upodlenia, w jakim żył podówczas.

Rozdział 25

„Teraz już wiem...“

— To jeszcze nie wszystko — cią- gnął dalej swe długie opowiadanie Web- ster. To tylko pokrótce oddany najważ- niejszy etap stosunku barona z konsu- lową Zuzanną Brion. Baron już naza- jutrz opuścił Majorke i zgodnie z ży- czeniem Zuzanny, wyjechał daleko. — Oparł się aż o Niemcy.

Grał dalej. Wszedł w środowisko graczy na wysigach. Odwiedzał po- dejrzane kawiarnie w Berlinie, jeździł niejednokrotnie z Berlina na wyścigi do innych miast niemieckich. Był nawet w Brukseli i grywał za pośrednictwem nie- legalnych bookmakerów na wszystkich wyścigach paryskich...

Potem znów go ogarnęła tesknota za zielonym stolikiem.

Wyjechał do Ostendy. Zbliżył się do Francji, ale nie śmiał przekroczyć gra- nicy francuskiej, obawiając się Zuzan- ny. Grał teraz zarówno na wyścigach jak i w ruletkę — ostrożnie, już nie dla- tego, by zażywać emocji, lecz by nie stracił resztek pieniędzy, które topnia- ły mu z dnia na dzień. Starał się wy- być wszelkiej namietności do gry, wszelkiego zamiłowania hazardu. Grał, żeby żyć. Wynałazł jakiś system. Z do- kładnością maszyny obstawiał odpo- wiednie pola stołu ruletkowego — no- tował rezultaty i w ten sposób po kil- kunastu nieraz godzinach gry miał do zanotowania wygraną w wysokości kil- kudziesięciu franków, lub przegraną w tej samej wysokości.

Unikał kobiet. Miał głuche przeświad- czenie, kobieta, do której się zbliżył po Zuzannie, pomści swą poprzedniczkę. — Czuł, że przez nią zagna najniejmiej ty- tu cierpień, zgrzyot i męk, ile zadał Zu- zannie.

Przypadek ciciał, że kobieta, którą poznał po roku tułania się po potajem- nych domach gry i legalnych klubach w Niemczech i Belgii, była znów Zu- zanna. Zuzanna Deprex.

Tej kobiety Sasza nie ulakł się ani na chwilę. Wiedział, że ta druga Zuzan- na, Suzy, jak sama siebie nazywała — będzie mu powolna i uczyni dla niego wszystko. Przewidywania Saszy spraw- dziły się. Żona bogatego belgijskiego przemysłowca z Namur, akcjonariusza kilku kopalń węgla — ta druga Zuzanna zapalała ku baronowi gorącą miłością i namietnością, nie znajdującą ujścia u boku męża.

Sasza nie potrzebował jej prosić o pieniądze. Sama mu je dawała. Sama go prosiła, by jej towarzyszył w podró- żach do Szwajcarii, do Włoch, do Fran- cji i Hiszpanji. Sasza do Szwajcarii i

Włoch pojechał — Do Francji nie dał się jednak za nic namówić. Zuzanna na- legała. Sasza, aby się jej pozbyć, o- świadczył, że przyjedzie za kilka dni do Monte Carlo i do Monte Carlo nie przy- jechał. Zuzanna wzywała go listami. — Z Monte pisała listy pełne żaru i tę- sknoty. Z Biarritz, dokąd potem pojecha- ła i dokąd jej znów obiecał przyjechać, pisała już listy naprzemian to pełne po- gróżek, to błagalne.

Nie przyjechał. Miał jej dosć. Nie lękał się jej. Czuł, że ta druga Zuzanna była zbyt słaba, by mu mogła zaszkod-zić...

Od Saszy nauczyła się ta druga Zu- zanna grać. Zaraził ją jadem hazardu. Również Zuzanna Brion nie mogła już później wyzbyć się nalogu, który jej Sasza w krew wsaczył. Te dwie ko- biety spotkały się kiedyś, porozumiały i zaprzyjaźniły, jako dwie ofiary jedno- go i tego samego mężczyzny.

Baron zachorował potem ciężko na zapalenie płuc. Leżał w mglistej, chło- dnej Antwerpii sam jeden, bez opieki, bez nikogo. Zdawało mu się, że umrze. Napisał list do Zuzanny, żeby mu prze- baczyla. Do pierwszej Zuzanny, do konsulowej.

Po dwóch dniach u wezglowia cho- rego zajęła miejsce druga Zuzanna, ta z Namur. Sasza wyzdrowiał w znacz- nej mierze dzięki opiece i pomocy ma- terjalnej ciagle go kochającej Zuzanny Deprex z Namur. Ale ta kobieta była mu zupełnie obca. Odwrócił się od niej w tej samej chwili, gdy poraz pierw- szy wyszedł z domu. Uczynił to bru- talnie prawie. W tym jedynym wypad- ku nie chciał jej oszukiwać. Wolał za- dać jej jeden cios, dotkliwy, ale zato zdecydowany.

Zuzanna Deprex powróciła do swe- go Namur z złamanym sercem. W jej oczach, jak zresztą w oczach wszyst- kich ludzi, którzy poznali go w owym czasie nieco bliżej — był Sasza niebie- skim ptakiem, szantażystą i ciemnym typem w najściślejszym tego słowa zna- czeniu.

— To jeszcze nie wszystko — konty- nuował Webster. — Wiem to i o wiele więcej od konsulowej Brion. Patrycja Donald, Conchita Lopez...

Jadzia już od dłuższego czasu wal- czyła ze łzami, które dawała ją i niemal tamowały oddech. Jak biczem smagało ją każde słowo opowiadania Webste- ra... Chciałaby uciec z tego gabinetu o wyściełanych drzwiach. Radaby przy- najmniej zatkać sobie uszy, aby nie sły-

sząc tych strasznych, przerażających rzeczy...

Mimo to słuchała, co mówił Web- ster.

Patrycja Donald, Conchita Lopez... Jest pewnie więcej tych nazwisk i imion egzotycznych... A teraz do tej wielkiej listy przybywa jeszcze jedno: jej imię i jej nazwisko. Nie było pewnie jeszcze polki wśród ofiar barona. Teraz polka jest: ona — Jadwiga Witecka...

Nagle lzy trysnęły z oczu Jadzi. Tu- łowiem poczęły wstrząsać gwałtowne spazmy.

— Niech pan nic nie mów, niech pan przestanie!... — wołała przez lzy i szlo- chy.

Webster nie przypuszczał, że jego opowiadanie tak ją przejmie głęboko.

Co zrobić, by ta śliczna dziewczyna przestała płakać?

— Niech pani nie płacze — poczał ją uspakając. — A może to wszystko, co mówiłem, nie jest prawdą?...

— Jakto?... Jadzia podniosła na nie- go oczy pełne łez.

— Może konsulowa Brion, która mi to wszystko doniosła, myli się, może wyolbrzymia fakty...

— Nie... — Jadzia płakała dalej — tych faktów nie można wymyślić i nie można ich zmienić... Złodziej, szantaży- sta...

Jadzia poczęła głośno zawodzić...

— Były złodziej, były szantażysta... Teraz jest już na najlepszej drodze. — Niech się pani temi dawnymi sprawami nie przejmuj.

Jadzia szlochała ciężko.

Webster zbliżył się do niej. Położył swą suchą i kościstą dłoń na jej małej białej dłoni...

— Niech się pani nie martwi. Wszyst- ko jeszcze będzie dobrze. Zobaczysz pani...

Ale Jadzia płakała dalej gorzko. — Wspierała głowę na rękach, potem opar- ła ją o stół i płakała głucho, rozpaczli- wem łkaniem.

Webster obchodził kilkakrotnie krze- slo, na którym Jadzia siedziała. Nie wiedział jak się do niej zbliżyć. Wycią- gał rękę i cofał ją. Wreszcie zdecydował się. Bardzo lekko, bardzo delikatnie poczał gładzić jej włosy:

— Trzeba być mężną.

— Ale jak?...

— Musi się pani zdobyć na decyzję ciężką może, ale konieczną...

— Zapomnieć o nim?...

Jadzia poczęła teraz płakać jeszcze głośniej.

Webster zbliżył się do niej, ujął jej głowę w obie ręce i podniósł z nad stołu.

Widział lzy, perłace się w jej czy- stych oczach. Spoglądał długo w te mo- dre głębiny. Pragnąłby szałować lzy z tych błękitów, chciałby może razem płakać z tą kochaną, jedyną dziewczyną. Przyłożyłby policzek do jej policz- ka i ich lzy popłynęłyby razem. Jej lzy bólu serdecznego; jego lzy — szczęścia i beznadziej miłosnej...

Webster nie pokochał Jadzi od pierw- szego wejrzenia. Webster już dawno kochał taką właśnie Jadzie. Nosił jej obraz w sercu od wczesnej młodości. Takie oczy, gdy był chłopcem, patrzy- ły nań ze wszystkich ksiąg i baśni, ta- kiejmi oczami uśmiechała się do niego z kart powieści, wyzierała ze strof poezji kobieta wyśniona, takie jak Jadzi dło- nie pieścił we snach...

— Czy mam o nim zapomnieć? — powtórzyła Jadzia.

Co jej powiedzieć?... Webster czuł, że teraz, w tej chwili wystarczyłoby je- go jednego „tak“, by Jadzia zdecydowa- ła się. Ale jednocześnie uświadomił sobie, że to postanowienie nie byłoby trwałe. Milczał tedy. I tylko ujął jej dłoń i gładził swymi chudymi dłońmi. I potem nagle przyłożył te bezwładną dłoń do swych gorących ust i złożył na niej długi pocałunek...

(Dalszy ciąg jutro)

Awanturnik zabił 65-letniego starca i zranił ciężko jego córkę. — Krwawy napad pod Grodnem

Grodno, 13 sierpnia. Znani w Grodnie awanturnicy bracia Wróblewscy, Polcyn i Olszewski, zatrudnieni przy budowie kolei Porzece - Druskieniki, po całorocznej hulawce przybyli nad ranem do Rotnicy. Pod pretekstem napicia się wody wtargnęli do mieszkania 85-letniego Nisselewicza i poczęli się awanturować

groząc nożami. Widząc groźną postawę awanturników, 21-letnia córka Nisselewicza wybiegła na podwórze wołając pomocy. Kazimierz Wróblewski pobiegł wówczas za nią i zranił ją nożem w brzuch. Dziewczyna upadła zemdlnona, brocząc krwią. Nożowicz powrócił do mieszkania i

zadął staremu Nisselewiczowi ciężką ranę w brzuch. Rannych przywieziono do szpitala Miejskiego w Grodnie. Nisselewicz zmarł, stan jego córki jest bardzo ciężki. Bestjańskiego awanturnika zatrzymano.

Wilja wydała zwłoki po 2 latach Sledztwo naprowadziło na ślady zbrodni. — Kto zamordował służącą kupca?

Wilno, 13 sierpnia. Na brzegu Wilji, w pobliżu przystani „Błękitnej Jedynki Żeglarskiej” znalezione zostały w mule rzeczonym po obniżeniu się poziomu Wilji, zwłoki kobiety w stanie zupełnego rozkładu. Oględziny zwłok wykazały, że trup leżał w rzece około dwóch lat. Po dłuższym i znużającym śledztwie policja zdołała ustalić tożsamość topielicy. Co ze względu na zupełny rozkład zwłok, było zadaniem niełatwym.

Ustalono, że są to zwłoki mieszkanki gminy Opsa, Szymkowskiej, która przez dłuższy czas pełniła obowiązki służącej u kupca Dajchesa w Wilnie i przed dwoma laty zaginęła bez wieści. Jednocześnie wyszły na jaw okoliczności, nasuwające przypuszczenie, że Szymkowska padła ofiarą zabójstwa. Lekarze stwierdzili, że Szymkowska została przed wrzuceniem do rzeki ciężko zraniona.

Władze wszczęły dochodzenie w kierunku ustalenia sprawcy śmierci Szymkowskiej.

Doktor
H. SZUMACHER
Choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
tel. 148-62
od 1 i pół — 4, 6—9 wiecz, w niedzielę i święta od 10—1
Ceny lecznicowe.

ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA
Klisze 100
do Reklam Gazetowych
Cenników, Prospektów
Zdjęcia fotograficzne dla celów reprodukcji
Rysunki, projekty reklamowe i wydawnicze wykonywane.
R. Borkenhagen
tel. 111-72

PARCELE BUDOWLANE

przy ul. Krzemienieckiej i Retkińskiej do sprzedania
Zgłoszenia: Piotrkowska 40 do p: Hermana
w dni powszednie od 10—12 i od 4 do 6 popołudniu.

LECZNICA „OMEGA”
Lekarzy specjalistów i
Gabinet dentystyczny
GLÓWNA 9, TEL. 142-42
Pomoc akuszeryjna. Analizy lekarskie opatrunki, zastrzyki. — Roentgen. Dżateria.
PORADA 3 ZŁ.
STACJA ZAPOBIEGAWCZA czynna całą dobę.

LECZNICA
prywatna ze stałymi łózkami
D-ra Z. RAKOWSKIEGO
dla chorych na
uszy, nos i gardło
Piotrkowska 67. Tel. 127-81
Przyjmuje od 11—2 i 5—8.

DR. MED.
S. Kryńska
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE (kobiety i dzieci)
Sienkiewicza 34
telef. 148-10
przyjmuje od 11—1 i od 3—4 po poł.

DOKTOR
Wołkowyski
PRZEPROWADZIŁ SIĘ
na ul. Cegielnianą 11
Telefon 238-02
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne.
Przyjmuje od 8—12 i od 4—9 w niedzielę i święta od 9—1.

LECZNICA ZGIERSKA 17
przyjmuje chorych we wszystkich specjalnościach od 9-ej rano do 7-ej wieczór.
Porada 3 złote.



Czy ta kobieta WYGLĄDA na 60 LAT?
Spójrz na jej fotografię. Czy wygląda ona na przeszło 60 lat? Ludzie nie mogą temu uwierzyć, a jednak tak jest! Będąc babką, korzysta ona jeszcze z przywilejów młodości. Oto co pisze o sobie: „Przed kilku miesiącami skóra moja była pomarszczona i zwiózczała. Wyglądałam jak osiemdziesięcioletnia kobieta. Przyjaciółka poradziła mi, bym używała znakomitego paryskiego Odżywczego Kremu Tokalon „Bioel”, co też uczyniłam. Stał się cud. Wszystkie zmarszczki znikły i skóra stała się jędrna i ładna, jak u młodej dziewczyny. Fotografia moja pokazuje tę cudowną przemianę”.
Nauka dowiodła, że zmarszczki i zwiótczale mięśnie twarzy są spowodowane przez brak „Bioel’u”, w skórze. Po tysiącach doświadczeń Profesor Uniwersytetu Wiedeńskiego, Dr. Stejskal, zdołał wyciągnąć z młodych zwierząt tę cudowną substancję. Wyłącznie prawa na „Bioel” w całym świecie zostały nabyte przez firmę Tokalon i jest on obecnie zawarty w Odżywczym Kremie Tokalon „Bioel” (kolor różowy). Przez stosowanie go każda kobieta może pozbyć się zmarszczek i wyglądać o 10 do 20 lat młodziej. Szczęśliwy wynik jest gwarantowany lub pieniądze zostają zwrócone.

DR. MED.
H. GUTSZTADT
Akuszer ginekolog
Zachodnia 62 (Śródmiejska 14) Tel. 129-52
powrócił
przyjmuje od 11—1 i od 5—7 po poł.

DOKTOR
KLINGER
spec. chor. wenerycznych, skórnych i włosów (porady seksualne)
Andrzeja 2, tel. 132-28
Przyjmuje od 9—11 rano i od 6—8 w. W niedziele i święta od 10—12.

LECZNICA Piotrkowska 294
naprzeciw przystanku tramwaj dojazdowych.
otwarta od 11-ej rano do 8-ej wiecz. PRZYJMUJĄ LEKARZE SPECJALIŚCI CHOROBY WE WSZYSTKICH SPECJALNOŚCIACH I GABINET DENTYSTYCZNY.
Porada 3 złote.

DR. MED.
L. NITECKI
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32. Tel. 213-18
Przyjmuje od 8—10 rano i od 5—9 w. W niedz. i święta od 9—12 w not.

DR. MED.
M. TAUBENHAUS
CHOR. KOBIECE I AKUSZERJA
Zgierska 11,
tel. 246-09.
Przjmuje od 4—8 w. 30-2

Matki!
Zapisujcie swe niemowlęta do
„Kropki Mleka”

DLA ZDROWIA JEDYNIJE TO, CO NAJLEPSZE!
COKOLWIEK DROŻSZE — WIELOKROTNIE LEPSZE!
OLA
PREZERWATYWY?

ORYGINALNE PROSZKI
MIGRENO-NERVOSIN
FABR. Z KOGUTKIEM
SA SRODKIEM KOJĄCYM BÓLE ZASTOSOWANIE:
BÓLE GŁOWY
MIGRENA, NEURALGIA,
BÓLE ZĘBÓW.
GRYPA, PRZEZIĘBIENIA
BÓLE ARTRETYCZNE
STAWOWE, KOSTNE i t.p.
ZADAJCIE W APTEKACH PROSZKÓW ZE ZN. FABR. KOGUTKIEM W ORYGINALNEM OPAKOWANIU PO 5 PROSZKÓW W PUDEŁKU.

Dr. St. Bibergal
Choroby skórne i weneryczne. Elektroterapia.
Zawadzka 10. Tel. 106-30.
Ordynuje od godz. 9—1 i od 5—8, w niedziele i święta od 9—1.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

DOKTOR
W. Łagunowski
POWRÓCIŁ
Piotrkowska 70, tel. 181-83.
SPEC. CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE I MOCZOPŁCIOWE
Gabinet Roentgenowo - leczniczy.
Przyjmuje od 8.30—10 r., 1 do 2 i pół i od 6 do 8 i pół wiecz. W niedziele i święta od 10—1.
Oddzielna poczekalnia dla pań.
Dla niezamożnych ceny lecznicowe.

DR. MED.
M. Rundszejn
AKUSZERKA I CHOROBY KOBIECE PRZEPROWADZIŁ SIĘ NA ULICIE
Pomorska 7, tel. 127-84
przyjmuje od 4—8-el. 30

Dr. J. NADEL
akuszer- ginekolog.
Godziny przyjęć od 3—5 i 7—8
ANDRZEJA 4
TELEFON 228-92

DOKTOR
TREPMAN
SPECJALISTA CHOROBY WENERYCZNYCH, SKÓRNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
Cegielniana 4
Telef. 216-90
Przyjmuje od 8—2 i od 5—9 wiecz w niedziele i święta od 8—1 po poł.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

LEKARZ - DENTYSTA
B. NUSBAUMOWA
przyjmuje od 3—7 po poł.
Piotrkowska 51
telef. 121-23

KINO - TEATR
„CORSO”
LEGJONÓW 2-4

Początek seansów w dni powszednie o godz. 4 pop. w sobotę i niedzielę o godz. 12-ej. Na pierwsze seanse ceny miejsc znacznie niższe. Sala należyście wentylowana. — Ceny miejsc: 1.09, 85 i 54 gr.

DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH! — Niebywały przebojowy program. Poraz pierwszy w Łodzi
„Pięciu przeklętych Dżentelmenów”
Wielki dramat psychologiczno - sensacyjny. W rolach głównych: HARRY BAUER znany z głównej roli „Dawid Golder”, RENE LEFEBRE, RÓSINE DEREAU gwiazdy filmowe Francji najgłośniejszych obrazów. Fascynujący spłot Wschodu i Zachodu. — Nadzwyczajna treść. Tempo. Sensacja. Muzyka. Śpiew. Wschodnie tańce. — Bogata wystawa i przepiękne krajobrazy.

„7 dni szczęścia”
nadzwyczajna komedia śpiewno-muzyczna. — W roli głównej: niezrównana JANINA GUISE, król ekranów ROGER TREVILLE oraz największy tenor doby obecnej JÓZEF SCHMIDT. — Muzyka. Śpiew. Taniec. Wystawa. Śmiech.

PREMJERA! Tydzień śmiechu!
Flima Summerville PAT i PATACHON
METRO Przejazd z GŁÓWNA 1 ADRIA

Przed meczem Polska--Niemcy

Przygotowania kolarzy do pierwszego spotkania międzypaństwowego na szosie

Warszawa, 14 sierpnia.

Prace przygotowawcze do spotkania międzypaństwowego Polska--Niemcy na szosie, postępują szybko naprzód. Obecnie, po porozumieniu się obu zainteresowanych związków, ustalono już dokładnie terminy startów na poszczególnych etapach.

Start główny wyścigu nastąpi na Placu Aleksandra w Berlinie, o godz. 7-ej rano, dnia 22 sierpnia. Etap pierwszy, wynoszący 245 klm., skończy się w Pile, około godz. 14-ej. Dnia następnego, 23 b. m. odbędzie się najkrótszy etap z Pily do Poznania, wynoszący 103 klm. — Z Pily wystartują zawodnicy o g. 15-ej, by około godz. 18-ej znaleźć się na stadionie miejskim w Poznaniu, gdzie znajduje się meta drugiego etapu.

Start do etapu trzeciego, nastąpi dn. 24, o godz. 12.30 w południe. Etap ten, prowadzący do Kalisza, wynosi 170 klm. Podobnie, jak i w Poznaniu, również w Kaliszu, meta etapu znajduje się na stadionie miejskim. Przybycie zawodników spodziewane jest tu około godz. 18-ej.

Czwarty etap, wynoszący 111 klm., prowadzi z Kalisza do Łodzi. Start w Kaliszu, wyznaczony został na godz. 14-tą, a przyjazd zawodników na tor helenowski w Łodzi, przewidziany jest na godz. 17-a.

ŁOZK. przygotowuje bardzo starannie organizację biegu na ostatnich dwóch etapach. Zarówno przyjazd zawodników do Łodzi, jak też start do ostatniego etapu, nosić będzie charakter oficjalny.

Do ostatniego etapu Łódź--Warszawa 140 klm., wypuszczeni zostaną kolarze o godz. 13, ze startu honorowego na Pl. Wolności, poczem przed parkiem Juliana, na szosie zgierskiej, nastąpi start właściwy.

Ostateczny finał biegu w Warszawie odbędzie się najprawdopodobniej o godzinie 17.30.

W poszczególnych miastach etapowych, utworzone zostały specjalne komitety organizacyjne wyścigu, które zajmują się wszystkimi pracami przygotowawczymi. Komitety te, zbierają też na góry na poszczególne etapy, które przyznane zostaną zawodnikom, niezależnie od nagród, zdobytych przez nich za ogólne wyniki całego biegu.

Załatwiona też już została definitywnie niezwykle ważna kwestja sędziowska. Sędziować będą w poszczególnych etapach na zmianę, raz sędziowie niemieccy, a drugi raz polscy.

Tak więc, strona organizacyjna nie będzie zdaje się pozostawiała nic do życzenia.

Gorzej nieco jest z przygotowaniem sportowców naszych reprezentantów. W zeszły poniedziałek miał się rozpocząć w

Warszawie obóz treningowy dla wybranych kolarzy, który jednak w ostatniej chwili uległ odroczeniu, powodu braku kwatery dla uczestników. Obóz ten rozpoczął się dopiero w dniu 13 i trwać będzie do samego meczu.

Od terminu wyścigu dzieli nas już za ledwie tydzień, a wciąż jeszcze nie jest znany ostateczny skład naszej reprezentacji. Jest już najwyższy czas, by PZTK. zdecydował, komu przypadnie zaszczyt reprezentowania barw Polski. (g)

„Dzień Legjonów“ w Łodzi



W ramach imprez sportowych „Dnia Legjonów“ odbył się również bieg sztafetowy Ruda — Łódź, wygrany przez sztafetę K. P. Zjednoczone, którą widzimy na zdjęciu.

WKS faworytem na mistrza koszykówki

Makabi i IKP kandyduje do tytułu mistrza w szczypiorniaku

Z rozegranych ostatnio spotkań o mistrzostwo Łodzi w grach sportowych na czoło wysunęły się mecze w koszykówce męskiej oraz szczypiorniaku. Niespodzianką swego rodzaju była porażka koszykarzy IKP w meczu z drużyną Zjednoczonych. Zespół IKP uchodził dotąd za najgroźniejszego rywala WKS. Jednak po ostatniej porażce szanse WKS na tytuł mistrza znacznie wzrosły.

Drużyna Wojskowych uzyskała w sobotę i niedzielę dwa wysokocyfrowe zwycięstwa, utrwalając swą pozycję lidera tabeli.

W klasie B drużyn rezerwowych mistrzostwo zdobył WKS II. W zawodach drużyn pierwszych kl. B YMCA przegrała nieoczekiwanie dwa mecze, przystępując do gry w składzie zdekompletowanym.

W szczypiorniaku kandydaci do tytułu mistrza odnieśli dalsze zwycięstwa. Makabi wykazała w spotkaniu z Tur dobrą formę, jednak w drugiej połowie opadła ze sił.

IKP miało łatwą przeprawę z Hakoahem i gdyby napastnicy celniej strzelać, mogliby uzyskać dwucyfrowy wynik.

W koszykówce żeńskiej dobrze spisują się zespoły fabryczne Wimy oraz Kruszendera.

Wyniki rozegranych meczów przedstawiają się następująco:

KOSZYKÓWKA ŻEŃSKA KL. A
Wima — Zjednoczonych 10:6 (6:0).
Kruszender — Makabi 15:2 (10:0).

KOSZYKÓWKA MĘSKA KL. A
WKS — HKS 42:12 (22:5).
WKS — Zjednoczone 44:6 (14:2).
TUR — LKS 10:2 (2:0).
Zjednoczone — IKP 24:19 (17:5).
Triumf — LKS 15:12.

KOSZYKÓWKA MĘSKA KL. B
Wima — Hakoah 24:9 (8:5).
YMCA — SKS 15:22.
SKS — Wima 10:20 (6:14).
YMCA — Makabi 10:22.



Zwycięzca wyścigu kolarskiego „Dnia Legjonów“ — „Igo“ (WTC) w otoczeniu entuzjastów sportu kolarskiego.

Piłkarze SKS

Jadą do Bydgoszczy i Inowrocławia

Kierownictwo sekcji piłkarskiej S.K. S-u, wykorzystując przerwę w mistrzostwach okręgu zakontraktowało dla drużyny dwa mecze wyjazdowe na Pomorze. W nadchodzącą sobotę, mają strzelać grać w Bydgoszczy z nieustalonym jeszcze przeciwnikiem. Dnia następnego zmierzą się łodzianie z drużyną „Cujavia Zdrój“ w Inowrocławiu.

Sukces Bocheńskiego w Magdeburgu

Magdeburg, 14 sierpnia.

W drugim dniu mistrzostw pływackich Europy, odniósł polak, Bocheński, znaczny sukces. W finale biegu na 100 metr. stylem dowolnym, zajął Bocheński szóste miejsce w czasie 1.03.3. Bieg ten wygrał Csik (Węgry) w 59.7 przed Fischerm (Niemcy) 59.8 i Willesem (Niemcy) 1.01.2.

W dalszym ciągu turnieju piłki wodnej o mistrzostwo Europy, uzyskano następujące wyniki: Jugosławia—Francja 2:1, Włochy—Szwecja 1:1, Węgry—Holandia 9:1, Niemcy—Czechosłowacja 4:1.

Gigantyczny stadion w Moskwie

Plac okolony będzie trybunami na 140 tysięcy widzów

W Moskwie przystąpiono do budowy centralnego stadionu wychowania fizycznego w ZSRR, jednego z największych na świecie. Obejmie on powierzchnię 300 ha, bezpośrednio przylegając do Izmałowskiego parku kultury i wypoczynku, liczącego prawie 1200 ha powierzchni. — Główną część stadionu stanowić będzie plac pokazów, na którym będzie mogło równocześnie wystąpić do 20 tysięcy zawodników. Plac okolony będzie trybunami, obejmującymi 140 tysięcy miejsc dla widzów. Prócz tego, zamierzono na jest budowa całego szeregu stadionów specjalnych: dla lekkiej atletyki, tenisa, boks, siatkówki, ciężkiej atletyki, piłki nożnej i t. d. Dalej — welodrom plac dla walk zapaśniczych, przystań wodna, pla-

za, place dla dzieci cały szereg innych urządzeń dla poszczególnych rodzajów sportu.

Specjalne gmachy zbudowane będą dla pałacu wychowania fizycznego, akademii, hotelu, fabryki-kuchni i na mieszkania dla personelu. Kubatura wszystkich gmachów wyniesie ogółem około 2 milionów metrów kwadratowych.

Komunikację ze stadionem utrzymywac będzie prócz tramwajów i autobusów specjalna linja miejskiej kolei podziemnej.

Przestrzenie między placami sportowymi będą częściowo zadrzewione, częściowo zaś użyte pod trawniki, klomby, wodotryski i rzeźby.

Nowe rekordy świata w pływaniu

W tych dniach generalny sekretarz Międzynarodowej Federacji Pływackiej FINA dr. Donath (Węgry) opublikował nowe rekordy świata, uzyskane w latach 1933 i 1934, a obecnie zatwierdzone oficjalnie przez Federację. W czasie tym zatwierdzono niemniej jak 14-cie nowych rekordów męskich i 13 kobiecych.

Przedstawiają się one następująco: rekordy męskie w stylu dowolnym: 100 m. Fich (USA) 56.8, 300 y i 304 m. Gilhula (USA) 3.06.8 i 3:24.4, 400 m. Makino (Japonja) 4:46:4, 440 y Gilhula (USA) 4:48:6, 500 y, 500 m. 880 y, 1000 y Medica (USA) 5:26.6, 5:57.8, 10:15.4,

11:37.4, 1000 m. Makino (Japonja) 12:51.6, 1000 m. Kitamura (Japonja) 12:42.6, 400 m. na wznak Kawazu (Japonja) 5:37.6, 400 m. na wznak Kyokawa (Japonja), 5:30.4, sztafeta 4x200 y uniwersytet Yale (USA) 8:38.8.

Rekordy kobiece w stylu dowolnym: 100 y 100 m. 100 m. 220 y, Den Ouden (Holandia) 59.8, 1:05.4, 1:00.4, 2:27.6, 300 y Kight (USA) 3:38.4, 300 m. i 400 m. stylem klasycznym: Dennis (Australia) 14:23.3, 200 y st. klas. Jacobson (Dania) 2:49.5, 200 m. klas. 400 m. klas. 500 klas. Mavchata (Japonja) 3:00.4, 6:24.8, 8:03.8.

Zawody bokserskie na powodźian odwołane

Łódź, 14 sierpnia.

ŁOZB. projektował zorganizowanie w bieżącym tygodniu zawodów pięściarskich przy udziale czołowych zawodników łódzkich i kilku pięściarzy z Warszawy i Poznania. Całkowity dochód z tych zawodów, miał być przekazany komitetowi pomocy ofiarom powodzi w Małopolsce.

ŁOZB. zmuszony był jednak w ostatniej chwili zrezygnować z organizacji tej imprezy, gdyż zarówno Poznań jak i Warszawa odmówiły przystania pięściarzy do Łodzi. Gotowość startu wyrazili jedynie: Rotholc i Kajnar.

Zawody z taką obsadą, nie dałyby jednak efektu kasowego, o który przede wszystkim chodziło. Dziwnie jakos pojmują pracę społeczną sfery pięściarskie Poznań i Warszawy.

Czy zdobyłeś już P.O.S.?

Minjatury

Drobiazgi

Ala i Miła oddawna się czubliły, cóż więc dopiero teraz, gdy Ala zaręczyła się z panem Romanem, a Nina „furt“ jeszcze nie mogła wyjść zamaż..

Ala opowiada właśnie zazdrosnej przyjaciółce o swym szczęściu:

— Gdybyś wiedziała jak Romek mnie kocha.. Ubóstwia mnie.. Gdy mu powiedziałam, że zgadzam się zostać jego żoną, był poprostu w slódmem niebie..

— Nic dziwnego — odpowiada Miła. — Będziesz przecie jego slódmą żoną..

**

Glucha, ciemna noc. Dwaj przyjaciele — Ferdek i Merdek — wracają pustą ulicą do domu. Nagle napada na nich trzech rzezimieszków, zabierają im wszystko — pieniądze, zegarki, portfele — i uciekają. Ferdek i Merdek puszczają się za nimi w pogoni.

W pewnej chwili Merdek znika z oczu przyjaciela.

Słychać jakieś krzyki.

— Merdek!.. Gdzie jesteś?!

— Tu!.. Za rogami!.. Mam dwóch drabów!..

— Masz?.. Dobrze!.. Dawaj ich tu!..

— Kiedy mnie, psiakerw, nie chcą puścić!

**

Stary Kapuściński zwierza się przed sąsiadem:

— Patrz pan jak to czas leci!.. Moja najmłodsza córka zaczyna się już zaręczać, no?

**

Pantofelkiewicz za życia nie miał zbyt wiele przyjemności.. Żona nie pozwalała mu nigdy dojść do głosu.

Gdy zmarł i otworzono jego testament, na początku widniały wielkimi literami następujące słowa:

— „Moja ostatnia i pierwsza wola“.

**

O dziewiątej z rana rozlega się głos pani z sypialni:

— Marysiu!.. Marysiu!.. Proszę przedzej zabrać stąd papugę!.. Pan nie może znaleźć spinkil!..

**

Kac spotyka Kotka na ulicy.

— Wieszę ci — powiada Kac. — Słyszałem, że rodzina ci się powiększyła.. Chłopiec?

— Nie.

— Dziewczynka?..

— Zgadłeś!

**

Znana artystka filmowa, która czterokrotnie wychodziła już za mąż, chciała się rozmówić telefonicznie z ostatnim swym małżonkiem. W rozrządzeniu zdjęła słuchawkę i powiada:

— Proszę o połączenie mnie z mężem!

— Jaki numer? — pyta telefonistka.

— Czwarto!

Skutki suszy w Ameryce



Wskutek katastrofy posuchy w Stanach Zjednoczonych zniszczona została pasza, wobec czego olbrzymie masy bydła musiały być przeznaczone do uboju.

KATASTROFA POWODZI W JAPONII.



Północno-zachodnia część Japonii nawiedzona została katastrofą powodzi. Dotychczas nurty porwały przeszło 100 osób. Na zdjęciu widzimy podmyte tory kolejowe.

Igrzyska kobiece w Londynie



W Londynie rozpoczęły się czwarte światowe igrzyska kobiece na stadionie White City.

ORYGINALNA INOWACJA.



Na jednej z plaż kalifornijskich wprowadzono inowację nie pozbawioną oryginalności. Są to zmontowane na płytach fotele i stoły, na których kąpiący się mogą, nie wychodząc na ląd, spożywać śniadanie, grać w karty etc.

Pytają marynarza w Gdyni

— Gdzie pan ma dom?..

— Domem marynarza jest cały świat..

— odparł marynarz.

— A gdzie jest pańska narzeczona?

— W domu..

Codzienna nowelka „Expressu“

Wielka wygrana

Znajdowaliśmy się w wielkim zakładzie dla umysłowo-chorych w Brooklinie nie.

Naczelnny lekarz, człowiek nad wyraz uprzejmy, oprowadzał nas po wszystkich oddziałach wspaniale urządzonego szpitala. Niekiedy zatrzymywał poszczególnych chorych, zadawał im pytania i następnie udzielał nam interesujących wyjaśnień, dotyczących ich stanu zdrowia.

Gdy znaleźliśmy się przed oddziałem w którym mieszcili się furjaci, naczelnny lekarz powiedział:

— Do tego oddziału oczywiście nie mogę was wprowadzić. Jest to bowiem nawet połączone z poważnym niebezpieczeństwem. Pragnę jednak zaznaczyć że właśnie w tym oddziale znajduje się obecnie młoda kobieta, której przejęcia mogłyby stanowić fabułę wstrząsającej powieści czy dramatu filmowego.

— Kto to jest? — zainteresowałem się.

— Nazywa się Edith Woman. Nazwisko to nic nie mówi. Jest to żona pewnego kupca, który został niedawno zamordowany. O zbrodni tej pisały wprawdzie wszystkie pisma, ale żadne z nich nie znało prawdziwych jej motywów, które są istotnie niesamowite.

Gdy następnie znaleźliśmy się w przytulnym gabinecie naczelnego lekarza, rozpoczął on swoją opowieść:

— Edith Woman — mówił — liczyła

zaledwie dziewiętnaście lat, gdy wyszła zamaż. Pochodziła ona z niezamożnej mieszczańskiej rodziny. Rodzice jej marzyli o tem, by została żoną bogatego człowieka. Sądziła bowiem, że wówczas i im lepiej się będzie wiodło. Gdy więc Woman, bogaty kupiec, handlujący zbożem, zwrócił uwagę na młodszą dziewczynę, oczywiście postanowili mu oddać córkę.

Woman liczył już wówczas przeszło pięćdziesiątkę. Powierzchność miał odrażającą. Nie należał więc się dziwić, że Edith długo opierała się rodzicom.

Dziewczyna marzyła o zgola innym życiu.

Ale starzy postawili na swoim. Po pewnym czasie Edith została żoną Woman. Rozpoczął się straszliwy okres w jej życiu.

Woman tyranizował ją w niesłychany sposób. Obawiając się, że będzie go zdradzała, zamykał ją, gdy wychodził z domu, znecał się nad nieszczęsną, bił ją bez żadnego nieraz powodu.

Nadomiar złego w krótkim czasie stracił również prawie cały swój majątek. Nie ziszcili się więc nawet marzenia rodziców Edith, którzy sądzą, że będą już mieli aż do śmierci zabezpieczony byt.

Edith nienawidziła męża z całego serca. Nie uciekała jednak od niego, bo nie miała dokąd pójść.

W ten sposób upłynęły trzy lata.

Zdarzyło się, że Woman wyjechał w sprawach handlowych na przeciąg kilku tygodni. Wówczas właśnie Edith zawarła znajomość z pewnym młodym malarzem. Był to człowiek dość przystojny, ale tak ubogi, że przeważnie głodował.

Romans trwał długo. Woman mimo, iż był bardzo podejrzliwy, nie domyślał się, że jego żona ma kochankę. Spotykała się z nim zresztą tylko w nocy, gdy kupiec spał twardo.

Pewnego popołudnia Woman wypooczywał na kanapie. Przeglądał pisma i nagle, gdy rzucił okiem na tabelę wygranych loterii, wydał ze siebie głośny okrzyk:

— Edith, oszaleję ze szczęścia! Wygraliśmy 40 tysięcy dolarów! Spójrz — przecież to jest numer naszego losu!

Edith wyciągnęła z szuflady bilet loteryjny. Tak, istotnie na ich los padła tak znaczna wygrana. Byli więc znów bogaci. Ale cóż ona będzie mieć z tych pieniędzy? Przecież Woman nie zmienił się. Dawniej, gdy był bogaty, traktował ją może nawet jeszcze gorzej.

Woman postanowił natychmiast podjąć pieniądze. Gdy jednak już chciał pójść do kantoru loterii, przypomniał sobie, że o tej porze jest on już zamknięty. Musiał więc odłożyć do jutra.

Do późnego wieczora szalał wprost ze szczęścia. Nastroj jego udzielił się w końcu nawet i Edith.

Po północy Woman usnął jak zwykle twardym snem. W godzinę później Edith spotkała się z kochankiem. Oczywiście powiedziała mu o wszystkim.

Młody malarz, jak się okazało, posiadał w sobie zbrodnicze instynkty.

— Musimy zdobyć te pieniądze — powiedział jej. — Przecież to jest ogromna suma. Pojedziemy do Europy i tam rozpoczniemy nowe życie.

— Ale w jaki sposób możemy zdobyć wygraną? — spytała go Edith.

— W bardzo prosty. Jeśli nawet zgładzimy tego tyrana, to nie będzie wielkim grzechem. Właściciel kantoru loteryjnego zna ciebie doskonale. Gdy jutro rano zgłosisz się po pieniądze, wyda ci z pewnością. Przecież on wie, że mąż twój gra wspólnie z tobą.

Edith uległa woli kochanka. Zaprowadził ją do swego mieszkania.

Woman spał twardo. Malarz, silny fizycznie mężczyzna, rzucił się nań i udusił go.

Edith nie była świadkiem tej sceny. Znajdowała się wówczas w drugim pokoju.

Gdy dowiedziała się o zbrodni, wybuchła spazmatycznym płaczem i kochankowi z trudnością udało się ją uspokoić.

Zbrodniczy malarz ukrył zwłoki w szafie.

Kochankowie przez całą noc przesiedzieli w mieszkaniu, oczekując chwili, gdy będą mogli podjąć pieniądze.

O godz. 9 rano Edith przybyła do kantoru loteryjnego. I tam dowiedziała się, że do tabeli loterii, wydrukowanej w piśmie, wkraść się błąd zecerski. Na los jej męża nie padła żadna wygrana.

Edith postradała zmysły. Umieszczono ją w zakładzie w Brooklinie. D.